Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XVI. Kraków, wtorek 25 lipca 1933 WYDANIE IV, III, Nr. 202

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Pierwsze wiadomości o wyborach kongresowych w b. Kongresówce

Warszawa, 23. 7. ŻAT. Godz 9.30. Przebieg wyborów kongresowych w Warszawie był naogół spokojny. Tu i ówdzie tylko dochodziło do drobnych incydentów. W jednej z komisyj przerwano wybory na kilka godzin z powodu nadużyć popełnionych przez jednego z członków komisji.

Warunki techniczne w jakich odbywają się wybory są fatalne. Wszystkie komisje wyborcze dla całej stolicy z wyjątkiem przedmieść umieszczono nie były w jednym wspólnym lokalu. Ta okoliczność oraz niezwykły upał wpłynęły na obniżenie się frekwencji wyborczej, która osiągnęła 40 procent szeklowców.

Najsilniej współzawodniczyły z sobą listy rewizjonistów Żabotyńskiego oraz Ligi Pracującej Palestyny.

Wedle wiadomości nadeszłych z Wilna, do godziny 4 popołudniu frekwencja wyborców przekroczyła 70 procent. Również w Łodzi udział wyborców był bardzo znaczny. W Częstochowie i Sosnowcu musiano na kilka godzin przerwać wybory.

Pierwsze wyniki napływać zaczną dopiero późnym wieczorem.

Entuzjastyczne powitanie Willey Posta w Nowym Jorku

(!) Nowy Jork, 23. 7. (R). Amerykański lotnik Willey Post przeleciał szczęśliwie ostatni etap swego samotnego lotu naokoło świata i wylądował na lotnisku Bennetfield pod Nowym Jorkiem o godzinę wcześniej niż się go spodziewano. Mimo to na lotnisku oczekiwały lotnika olbrzymie tłumy publiczności, które zgotowały mu entuzjastyczne powitanie.

Gdy Post wylądował, rozentuzjamowany tłum przedarł kordon policyjny, tak że policji z trudem tylko udało się uchronić pilota i jego aparat przed rozszalałym tłumem. Był on do tego stopnia zmęczony, że musiano mu pomóc przy wysiadaniu z apartu. Do postawionego przed nim mikrofonu zdołał jedynie powiedzieć, że jest niesłychanie zmęczony, poczem odwieziony został do pobliskiego hotelu, gdzie niezwłocznie położył się spać i momentalnie zasnął.

Lot naokoło świata przebył Post w 7 dniach, 18 godzinach i 49 minutach, bijąc swój ostatni rekord lotu dokoła świata, jaki odbył z Gattym, o 20 godzin i 2 minuty.

LINDBERGH W GRENLANDJI.

Londyn, 23. 7. (L) Małżeństwo Lindbergh wylądowało dziś w Godthaab na Grenlandji.

Memorjał Histadrut do ang. związków zawodowych

Jerozolima, 23. 7. ŻAT. Histadrut Haowdim w Palestynie zwróciła się do Centrali angielskich związków zawodowych z memorjałem w sprawie udziału Żydów w robotach publicznych w Palestynie. Memorjał zwraca się z prośbą, aby związki zawodowe angielskie poparły w opinji angielskiej słuszne żądania Żydów co do udziału w robotach publicznych w Palestynie z funduszów 2-miljonowej pożyczki palestyńskiej, zapowiedzianej ostatnio przez rząd.

—o§o—

Trocki w drodze do Francji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 23. 7. (B) Trocki, któremu rząd francuski zezwolił na osiedlenie się we Francji odjechał z Konstantynopola do Marsylji na pokładzie parowca włoskiego „Bulgaria".

—o—

6 osób skazanych na śmierć za zabójstwo szturmowca

Berlin, 23. 7. (W) W procesie o zabójstwo pewnego szturmowca hitlerowskiego wydał wczoraj wieczór sąd hitlerowski w Kolonji wyrok, mocą którego 6 osób skazanych zostało na karę śmierci a 3 osoby po 15 lat ciężkiego więzienia.

—oŏo—

WYJAZD KAROLA RADKA.

(!) Dnia 22 b. m. rano opuścił Warszawę udając się z powrotem do Moskwy wybitny polityk i publicysta sowiecki p. Karol Radek.

Na dworcu w Warszawie redaktora Radka żegnali poseł Z. S. R. R. p. Antonow Owsiejenko, członek kolegjum komisarjatu ludowego oświaty, p. Hanecki, przebywający w Warszawie, attache wojskowy Z. S. R. R. w Warszawie Lepin, a ze strony polskiej dyrektor Ajencji „Iskra" pułk. M. Ścieżyński.

—ooo—

SKARŻĄCY PRZYNIÓSŁ OSKARŻONĄ NA PLECACH DO SĄDU

Na sali sądu grodzkiego w Żyrardowie rozegrała się niezwykła scena, która wzbudziła wielkie oburzenie wśród licznie zgromadzonej publiczności. Gdy sędzia wywołał sprawę Józefy Wardziak, lat 59, oskarżonej o włamanie się do mieszkania własnego męża, zerwanie kłódek, zabranie garderoby i 22 zł. z kuferka męża, z sali padła odpowiedź tylko: „Jestem!", jednak nikt nie poruszył się.

— Proszę wstać! Proszę tu podejść! — zawołał sędzia.

— Nie mogę zupełnie chodzić, gdyż mam obie nogi unieruchomione od kilkunastu lat — padła znów odpowiedź z rogu sali.

Na to sędzia polecił przynieść oskarżoną bliżej stołu sędziowskiego, co też uskutecznił sam mąż oskarżonej, występujący w tej sprawie w charakterze oskarżyciela. Dźwignął więc żonę na plecy, niczem barana.

Przyniósł ją i usadowił na krześle a sam stanął po drugiej stronie i nasrożywszy minę, popierał oskarżenie.

Sędzia pyta oskarżyciela: — Pan chyba zrzeka się oskarżenia, przecież to niemożliwe, żeby ta kaleka włamała się i zerwała kłódki.

Na to Wardziak: — Ja popieram oskarżenie, moja żona ma kochanka i jeśli sama tego nie zrobiła, to namówiła z pewnością jego.

Sędzia do oskarżonej: — Czy Wardziakowa przyznaje się do winy?

Kaleka z jękiem: — Naturalnie, że wzięłam 22 zł, przecież od 33 lat żyję z mężem, jeść mi nie chce dawać, a pieniądze są nasze wspólne. Lepiej, żeby się zostały w domu, niżby mąż miał je tracić na swoje przyjaciółki i na wódkę.

Gdy pomimo tych wyjaśnień Wardziak nastawał na ukaranie żony, sparaliżowana niewiasta prosiła w ostatniem słowie, aby mąż dawał jej na życie.

Dialogi męża i żony przed sędzią robiły nadzwyczajne wrażenie na sali sądowej. Sędzia umorzył sprawę z braku cech przestępstwa i gdy zarządzono przerwę, niedobry mąż znów zabrał żonę na plecy. Wyniósł ją z sali sądowej do oczekującej przed sądem bryczki, załadował kobiecinę i powiózł do domu.

Wypadek ten jest szeroko komentowany w całym Żyrardowie.

BRATOBÓJCA.

Potworny wypadek bratobójstwa wydarzył się we wsi Koszelanka pod Gostyninem. W zagrodzie kolonisty Gackiego jego 17-letni syn Gustaw mszcząc się za pobicie, zamordował podczas snu swego starszego brata Alberta. Nieletni morderca dokonał zabójstwa przy pomocy szpadla, którym zadał bratu szereg ran w głowę. Bratobójcę aresztowano.

PROCES O USIŁOWANE PORWANIE.

(!) W dniu 17 kwietnia r. b., w Łodzi na szosie zgierskiej, do 19-letniej Florkiewiczówny podszedł elegancko ubrany mężczyzna i prosił ją, aby siadła z nim razem do samochodu. Florkiewiczówna nie podejrzewając nic złego, siadła do taksówki, w której znajdowało się jeszcze kilku mężczyzn. Szofer taksówki, widząc, że ma do czynienia z handlarzami żywym towarem odwiózł całe towarzystwo do komisarjatu.

W komisarjacie wszyscy mężczyźni zostali przesłuchani i onegdaj stanęli przed sądem, oskarżeni o usiłowanie porwanie Florkiewiczówny. Na ławie oskarżonych zasiedli Josek Kantorowicz, Bernard Berkowicz, Antoni Frygielski i Hugo Miller. Na rozprawie sądowej wyszło na jaw, że są to znani oszuści, którzy posiadają smutną przeszłość. Przewód sądowy ustalił, że mieli oni zamiar sprzedać dziewczynę handlarzom żywym towarem.

Sąd po naradzie, skazał Kantorowicza na 4 lata, Grygielskiego na 2 i pół roku oraz Millera i. 2 lata więzienia.

LISTY LONDYŃSKIE

Zadania żydostwa angielskiego

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Londyn, 20 lipca.

Wielka część naszych braci w Anglji jest pro duktem specyficznej asymilacji której ujemne skutki już się nieraz okazały, ale która — bardziej dzięki Anglikom, niż dzięki samym Żydom — nie poszła na szczęście tak daleko, jak wybujała po wojnie asymilacja Żydów niemieckich. Biorąc Anglię w oderwaniu od jej imperjum przedstawia się stosunek liczbowy Żydów angielskich do ogółu ludności, jak 100 do 3/4, t. j. że na 400 Anglików przypada 3 Żydów (w Niemczech na 400 Niemców 4 Żydów,), przy czem połowa wszystkich Żydów angielskich (około 150.000) żyje w Londynie skupiającym dziś już około 8 i pół miljona mieszkańców. Wzajemny stosunek między Żydami a Anglikami jest bardzo poprawny, a naogół nawet zupełnie serdeczny. Żydzi są tu nietylko całkowicie równouprawnionymi, ale także często z rozmysłem do najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań państwowych powoływanym obywatelami Imperjum. Anglicy nie domagali się natomiast nigdy, by Żydzi poza zupełnie naturalną asymilacją państwową zapomnieli o swojem pochodzeniu i upodobnili się kulturalnie i duchowo do narodu angielskiego. Można nawet powiedzieć, że Anglicy takiej asymilacji Żydów w sposób taktowny, delikatny, ale niemniej dosyć stanowczy się przeciwstawiali. Jeżeli asymilacja poczyniła mimo to stosunkowo wielkie postępy, to przyczyna tego tkwi w szczególnie dla Anglji długotrwałej erze liberalizmu i — powiedzmy to szczerze pod adresem kilku ostatnich pokoleń Żydów angielskich — w znacznie mniejszej rezerwie samych Żydów, którzy ze swojej strony nietylko, że nie kładli żadnych tam przeciwko wyż wspomnianej, całkowitej asymilacji, ale ją nawet może trochę zbyt gorliwie, popierali. Faktem jednak jest, że wśród wielu postaci żydowskich, które odgrywały i odgrywają wybitną, często nawet kierowniczą rolę w życiu publicznem Anglji, nie znalazł się nigdy skądinąd znany typ zakapturzonego neofity, ukrywającego swoje pochodzenie żydowskie i akcentującego z szczególną natarczywością swój szowinizm angielski.

Większość Anglików nie rozumuje i nie zastanawia się zupełnie nad stosunkiem do swoich współobywateli Żydów. Ale wsłuchując się w argumenty otwarte albo niedopowiedziane tych, którzy na ten temat rozumują, dochodzi się łatwo do przeświadczenia, że w gruncie rzeczy Anglicy traktują swoich Żydów **jako równouprawnioną, często szanowaną, a prawie zawsze, z raczej opotrunistycznych względów, cenioną mniejszość narodową.** Nie jest to nigdzie powiedziane — szczególnie nie mówią o tem Anglicy w swoich rozmowach z Żydami angielskimi. — nigdzie napisane, żadnymi traktatami zagwarantowane, ale w rzeczywistości — tak jest. Pewna część Anglików wierzy natomiast jeszcze w fikcję „Anglików wyznania mojżeszowego“, ale łatwo się przekonać, że fikcja ta nie jest ich własną konstrukcją myślową, lecz została im podsunięta przez ten odłam notablów żydowskich, którzy wbrew wszelkim znakom czasu nie potrafili zmienić swojej umysłowości i wczuć się w dynamike żydowskiego renesansu narodowego. W szeregach współczesnego młodego pokolenia Żydów angielskich znać notomiast bardzo silny wpływ wychowania sjonistycznego i tem się tłumaczy, że pewne stare instytucje żydowskie, jak Jewish Board of Deputies, zarządy synagog, tj. gmin itd. zawdzięczała swoje wpływy raczej pewnemu biernemu utrzymywaniu tradycyjnych form niż rzeczywistej popularności. W łonie samego Board of Deputies, którego praktyki elektoralne pozostawiają dużo do życzenia, jest poważna mniejszość członków o wyraźnie narodowo-żydowskim sposobie myślenia. Ale ta mniejszość nie zdołała jeszcze wyłonić z siebie dostatecznie silnego i odpowiednim wpływem osobistym obdarzonego przywódcy, który byłby w stanie przemienić ją — w większość. Obok tej poważnej reprezentacji Żydów angielskich istnieje liczna, ale nie dosyć wpływowa angielska federacja sjonistyczna oraz cały szereg różnych mniej lub bardziej samodzielnych związków i towarzystw żydowskich, opierających się o różne wpływowe, ambitne, ale przeważnie bardziej w zewnętrznych efektach, niż w prawdziwem oddaniu dla sprawy żydowskiej lubujące się jednostki.

Wybuch hitleryzmu w Niemczech zastał Żydów angielskich w stanie, którego nie można inaczej nazwać, jak anarchją organizacyjną i polityczną. Z jednej strony stoi „rządząca“ większość Jewish Board of Deputies, której mentalność upodobniona jest całkiem do mentalności Żydów niemieckich z pod znaku „Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens“. Cała działalność tej grupy ogranicza się, w myśl powodujących nią nakazów „ideowych“, do tak zwanej uświadamiającej akcji obronnej (Abwehrkampf), a więc do wydawania (bardzo umiejętnie i sumiennie redagowanych) broszur, do informowania prasy, parlamentu i rządu angielskiego i do... hamowania wszelkich żywszych odruchów albo na faktyczny kontratak nastawionych akcyj żydowskich. Grupa ta sprzeciwia się dotychczas wszelkiej zbiorowej akcji Żydów całego świata i wszelkim jawnym wystąpieniom na forum zewnętrznem, czy to angielskiem, czy to międzynarodowem. Pod znanym pretekstem, że zbiorowe i jawne wystąpienia Żydów wzmagają tylko antysemityzm że szkodzą one Żydom niemieckim zamiast im pomagać i że indysponują dla sprawy żydowskiej rząd angielski wstrzymuje się ta grupa od wszelkiej **rzeczowej** akcji zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i w dziedzinie dyplomatycznej. Jej wpływy „dyplomatyczne“ są zresztą od czasu śmierci Luciena Wolfa bardzo znikome i jest mało szans, by obecne, niedoświadczone i z masami narodu żydowskiego w świecie żadne go kontaktu nie posiadające kierownictwo Jewish Board of Deputies mogło — gdyby nawet chciało — wywrzeć jakiś decydujący wpływ, bodaj tylko na rząd angielski. Z drugiej strony stoi wyż wspomniany szereg związków i komitetów żydowskich, których ilość wzrosła znacznie pod wpływem ostatnich wydarzeń w Niemczech. Stojące na czele tych komitetów i związków jednostki uprawiają dosyć demagogiczną, na efekt wśród żydowskich mas obliczoną politykę krzykactwa, której skutki wobec takiego wroga, jak hitleryzm są równe zeru, a mogą nawet być ujemne. Bojkot gospodarczy Hitlerlandu przez Żydów nie wymaga bynajmniej szumnych deklaracyj publicznych, albo manifestacyj ulicznych, ale tylko **cichej, żmudnej, ale zato rzeczowo i skutecznie przemyślanej akcji indywidualnej i zbiorowej.** Kroki obronne na terenie dyplomatycznym nie wymagają również hałasu i bezsilnych pogróżek, lecz skoncentrowanej, bezosobowej, ale zato przez istotnych fachowców prowadzonej pracy, dla której wszelka reklama i wszelki rozgłos jest zazwyczaj istnem nieszczęściem.

Na Żydach angielskich spoczywa dziś wielka odpowiedzialność wobec narodu żydowskiego. Pozatem powinni Żydzi angielscy także o tem wiedzieć, że ich własna sytuacja może się stać krytyczną, jeżeli nie zejdą wreszcie z anachronicznej drogi asymilacyjnego ukrywania prawdy. Wielki czwartkowy pochód mas żydowskich przez ulice Londynu, który był nader imponującym nie powstrzyma napewno Hitlera i jego kliki od dalszej eksterminacji Żydów niemieckich. Ale rozbudzi może — miejmy nadzieję — obecnych przywódców żydostwa angielskiego z ich „liberalnego snu“.

M. KAHANY

Amerykański świat naukowy spieszy z pomocą
ofiarom antysemityzmu hitlerowskiego

Nowy Jork, 23. 7. PAT. Utworzył się tu komitet złożony z wybitnych uczonych i rektorów wyższych uczelni celem niesienia pomocy uczonym niemieckim, ofiarom hitlerowskiego antysemityzmu.

Komitet przedewszystkiem zbiera składki na pomoc materjalną dla uczonych wygnanych z kraju i pozbawionych warsztatu pracy. Równocześnie tworzy się „uniwersytet na wygnaniu“, który już w jesieni rozpocznie działalność, jako wyższa uczelnia, gdzie wykładać będą uczeni, którzy musieli opuścić Niemcy.

Austrja bez prasy komunistycznej i hitlerowskiej

Wiedeń, 23. 7. PAT. Związek przemysłowców graficznych w Austrji wystosował do drukarń okólnik, w którym powołując się na rozporządzenie rządu **wzywa je do zaprzestania druku dzienników narodowo-socjalistycznych i komunistycznych.** Wszystkie drukarnie zastosują się do tego okólnika dzięki czemu w całej Ausrji począwszy od dnia 24 bm **nie ukaże się ani jeden dziennik narodowo-socjalistyczny lub komunistyczny.**

Baruch poróżnił się z Rooseveltem

Nowy Jork, 23. 7. PAT. Według krążących pogłosek wybitny finansista i polityk amerykański Baruch, który wyjechał na pobyt kuracyjny do Vichy, przed odjazdem poróżnił się zasadniczo z prezydentem Rooseveltem w zapatrywaniach na zagadnienia ekonomiczne. Główna różnica zdań między obu mężami stanu zaznaczyła się w kwestji standartu złota.

Konkurs anonimowych piękności



(—) Na plaży angielskiej w miejscowości Margate odbywa się konkurs piękności kostjumu kąpielowego. Celem uniknięcia wpływu urody uczestniczek na wynik konkursu, występują one w maskach.

Melchetta — droga do żydostwa

§ Jak już o tem pisaliśmy, lord Melchett, syn Alfreda Monda, wstąpił do gminy żydowskiej w Londynie. Fakt ten, sam w sobie nieznaczny, w niczem nie zmienia naszego stosunku do młodego i wybitnego działacza. Lord Melchett nigdy nie opuszczał żydostwa, nie zdradził go, urodził się chrześcijaninem, a ponieważ brał żywy udział w życiu żydowskiem i związany był ściśle z odbudową Palestyny, uznał za stosowne zerwać formalnie węzły, łączące go z chrześcijaństwem i wstąpić do społeczności żydowskiej, by móc jako Żyd należycie spełniać swoje obowiązki i korzystać także z odpowiednich praw. Jeśli zaś poświęcamy kilka uwag temu faktowi, to czynimy to nie z jakiemś uczuciem zadośćuczynienia, lecz dlatego, że interesuje nas osobliwa droga powrotu do żydostwa, jaką odbyła rodzina sir Alfrda Monda, zupełnie zasymilowanego Żyda angielskiego. Alfred Mond stanowi bowiem klasyczny przykład głębokiej duchowej przemiany pod tchnieniem renesansu żydowskiego i ruchu palestyńskiego. Od Alfreda Monda, syna wielkiego chemika, polityka brytyjskiego, który przez długie lata nie wiedział nic o żydostwie i nie miał z niem nic wspólnego, do Monda entuzjastycznego i ofiarnego sjonisty, który przeżywał swoistą tragedję żydowską, prowadzi osobliwa, poniekąd symboliczna droga.

Trochę światła na tę dziwną przemianę duchową rzuca nam nowa biografja lorda Melchetta, napisana przez autora angielskiego. Hechtora Bolitho („Alfred Mond“ by Hechtor Bolitho). — Książka ta, której wyimki ogłoszone zostały niedawno w prasie palestyńskiej, jest szczegółową, opartą na dokumentach, biografją Alfreda Monda. Może bezwiednie wprowadza nas to dzieło w świat myśli i ideałów tego brytyjskiego męża stanu i pozwala przeniknąć atmosferę, w jakiej zrodziła się myśl Monda o powrocie do żydostwa.

Alfred Mond pochodził z rodziny Żydów niemieckich, a pradziad Monda, Barmeir Mond, był sklepikarzem gdzieś w pobliżu Berlina. Kiedy raz żołnierze pruscy napadli na jego karczmę i zrabowali całe mienie, przeniósł się do Kassel. Jego wnuk, Ludwik Mond, jako 20-letni młodzieniec, opuścił Niemcy, udał się do Anglji i rychło zdobył sobie sławę jako jeden z najwybitniejszych uczonych chemików. Jego wynalazki miały olbrzymie znaczenie dla rozwoju przemysłu angielskiego. On to założył wielkie przedsiębiorstwa chemiczne i zdobył wielki majątek, który pozwolił rodzinie Mondów wznieść się na wyżyny potęgi w Anglji. Synem Ludwika był Alfred Mond. Wychowany w atmosferze czysto angielskiej, nie znał żydostwa i nie interesował się niem. Między wielkim i wybitnym ojcem a źle zapowiadającym się synem nie było harmonji — Alfred Mond uginał się pod ciężarem wielkości swego ojca. Ożenił się z chrześcijanką, która otworzyła mu drogę do towarzystwa angielskiego i do życia politycznego. Odczuł on po raz pierwszy swoje żydostwo, kiedy zaczął zajmować się polityką. W 25 roku życia został z ramienia partji liberalnej wybrany do parlamentu. Jego przeciwnicy polityczni, arystokraci angielscy przypominali mu na każdym kroku pochodzenie żydowskie, ale Alfred Mond nie zwracał na to uwagi. Rychło zdobył sobie trybunę parlamentarną, a z nią uznanie i szacunek przeciwników. Po śmierci ojca objął kierownictwo wielkich przedsiębiorstw chemicznych i olbrzymi, miljonowy majątek.

Zdawało się, że był uszczytu powodzenia. Aż oto wybuchła wojna światowa i Mond został nagle zepchnięty z piedestału sławy i uznania. Przypomniano sobie w Anglji o jego pochodzeniu żydowskiem, przypomniano sobie o jego pochodzeniu niemieckiem — i rozeszły się pogłoski, że Mond jest na usługach Niemiec. Zaczęto atakować Monda jako Żyda i jako Niemca. Pojawiły się głosy, by go osadzić w więzieniu, obrażano Monda w towarzystwie angielskiem, a nieraz życie jego było w niebezpieczeństwie. Przyjaciele radzili mu wycofać się z życia politycznego i przeczekać wojnę, lecz Alfred Mond nie chciał tego uczynić. Odważnie i z uporem

Z wydawnictw żydowskich

(!) Pisma **literacko-społeczne** 1) **Hasolel** (Lwów, Rejtana 4, red. J. Rothman) i 2) **Rejszyt** (Warszawa, Namiestnikowska 7, red. M. Lusternik) przynoszą w ostatnich zeszytach wiele aktualnego i zajmującego materjału. W **Hasolelu** (Nr. 5) pisze S. Z. Jawetz o współczesnym Żydzie i człowieku; N. Siegel ogłasza ciekawe listy Jelaga, a G. Bader artykuł o Marksie. M. Berkowicz pisze o wierszach K. A. Szapiry, B. Katz o poezji Andy Pinkerfeld, a S. Stendig o piśmie młodzieży. M. in. znajdujemy jeszcze szereg wierszy piór młodych i wiersz Natanelego „Chorsza porachat“. Zeszyt bogaty; pismo godne poparcia i czytania. **Rejszyt** Nr. 3) 4) ogłasza ciekawy artykuł redaktora swego o A. D. Gordonie, artykuły o aliji, terytorjaliźmie i sjoniźmie, A. Lewinsona o Nachmanie Bialiku, szereg wierszy bardzo udanych, kilka artykułów z zakresu literackiego i sceny hebrajskiej, nadto recenzje. Ilustrowany ten miesięcznik stoi na poważnym poziomie, uzupełniając ubogą hebrajską prasę w Polsce.

Z pism **pedagogicznych** zasługuje, obok omówionego już zeszytu **Ofakim**, na szczególne wyróżnienie majowy zeszyt **„Dwar Hamore“** (Warszawa, Nowolipie 3/16). Poświęcony on jest prawie w całości pamięci „ojca hebrajskiej pedagogiki nowoczesnej“ S. J. **Czarny**, którego imię na zawsze związane zostanie z szkolnictwem hebrajskiem w Polsce. Prócz szeregu artykułów czołowych pisarzy pedagogicznych o zmarłym w r. 1932 w Wilnie pedagogu Czarnie, znajdujemy artykuł Warszawiaka o Bialiku, jako echo jubileuszu poety, pracę o pamięci w nauce R. Gutmana i ważne oraz wyczerpujące sprawozdanie z trzeciego krajowego zjazdu nauczycielstwa powszechnych szkół tarbutowych. Oblicze krakowskiego szkolnictwa utrakwistycznego odsłania nam dokładnie **piąte sprawozdanie** kierownictwa żydowskiego gimnazjum i szkoły powszechnej w Krakowie. Obok dat statystycznych i innych danych o rozwoju i życiu wewnętrznem szkoły, przedstawionych już na tych łamach, wymienić należy ważne dwie prace dydaktyczne **Szmulewicza i Loewa** o zadaniach piśmiennych uczniów gimnazjalnych w klasach wyższych i niższych. Rzeczowe te prace stanowią ważny przyczynek do zagadnienia metodycznego, o którem w hebrajskiej literaturze przedmiotu dotąd mało kto pisał. Dydaktyczną jest też praca **H. Scherera** „Nowe kierunki w nauczaniu matematyki“, zamieszczona w części polskiej sprawozdania, która ukazała się również w osobnej odbitce. Powstała ona w ścisłym związku z pracą autora w krakowskiem Ognisku Matematycznem i wygłoszonemi tam referatami. „Metoda pod kierunkiem“ znajduje tu pierwsze praktyczne omówienie w dziedzinie matematyki, w sposób rzeczowy i ścisły. Opierając się na przeprowadzonych doświadczeniach i próbach nauczycielstwa, zgrupowanego w wspomnianem Ognisku, stwierdza autor, wytrawny matematyk i fizyk, że wyłączne stosowanie amerykańskiej metody, przedstawionej przez Hall-Questa, znanej ogólnie jako „Metoda pod kierunkiem“, (z pominięciem heurezy lub wykładu, stosowanych naprzemian, zależnie od materjału) doprowadziłoby do straty czasu. Wynika stąd oświadczenie, że stosowanie „supervised study“ wyłącznie, jak to kiedyś było z heurezą lub wykładem, sprowadziłoby nauczyciela i ucznia na manowce. Matematyk z wielkim pożytkiem przeczyta tę rzeczową pracę Scherera.

Z pism **społeczno- opiekuńczych** ukazują się obecnie, obok **„Przeglądu Społecznego“** (Lwów, Boczna Brajerowska 4), **Unzer Kind** (Warszawa, Przechodnia 5) i **Dziecko** (Warszawa, Nowolipki 30/15). Oba te pisma wychodzą w tej samej szacie, jak dotąd; zachowały dawny kierunek, a treść ich potraca dalej bardzo wiele o zagadnienia pedagogiczne. Na utrzymaniu tych pism winno nam bardzo zależeć, bo oba ujmują się doli sierót i opuszczonych dzieci, oba służą wychowaniu nieletnich dzieci. W zeszycie 4/5 przynosi **„Unzer Kind“** artykuły dotyczące Iki i Centosu, opieki nad dziećmi, Dnia Matki, pracę Pereca o historji wychowania dzieci u Żydów, Beigla o wychowaniu do pracy w Palestynie i komunikaty centrali sierocej w Warszawie. **„Dziecko“** poświęciło tym razem swój numer trzeci (za maj i czerwiec) uwadze lekarzy, podając spis środków leczniczych wyrobu krajowego, nadto piszą tam: o Tygodniu Dziecka — Peker, o szkole półinternatowej — Taubenszlag, o bezrobociu i wychowaniu — Wroczyński, o potrzebie zakładania poradni wychowawczych — Stendig, o kobiecie jako wychowawczyni — Brossowa, o tem jak mówić do dziecka — Michał Brandstätter. Zeszyt, jak widać, bardzo bogaty i ciekawy.

S. Stendig.

—ojo—

zdobywał opinję angielską. Po krótkim czasie zmienił się stosunek do niego tak dalece, że powierzono mu tekę ministra w gabinecie Lloyda George'a. W tym czasie syn jego, 16-letni chłopak, obecny lord Melchett, walczył jako ochotnik na froncie.

Po wojnie rozpoczął się nowy rozdział w życiu Monda. Jest wyłączną zasługą Weizmanna, że Alfred Mond zainteresował się sjonizmem. Palestyną i stał się oddanym i ofiarnym sjonistą w najlepszem tego słowa znaczeniu. W roku 1921 udał się Mond po raz pierwszy do Palestyny. Pod wpływem tej pierwszej podróży zaszła w nim dziwna przemiana: Anglik brytyjski mąż stanu, nie mający nic wspólnego z żydostwem ani z Żydami, stał się naraz entuzjastycznym Żydem. Oto, co pisze o tym okresie życia jego biograf: „Ten wielki przemysłowiec i polityk, który nigdy nie przytoczył w swoich przemówieniach i pismach imienia Boga, stał się nagle pełnym Żydem w czynie, w duchu, w myślach. Alfred Mond przestał uważać się za polityka angielskiego lub za wielkiego przemysłowca. Mówił wówczas: „Nie uważam się za Anglika, przecież jestem Palestyńczykiem, sercem jestem w Palestynie“. Jego marzeniem było osiąść w Palestynie i wprowadzić tam jaknajwięcej Żydów zapomocą własnych środków. I gdyby nie przedwczesna śmierć, napewno urzeczywistniłby to swoje marzenie“. Jego żona — opowiada w dalszym ciągu autor biografji. — była chrześcijanką i dzieci wychowała w duchu chrześcijańskim. Po powrocie z Palestyny, Mond odczuwał to boleśnie. Obawiał się, że jego rodzina nie zrozumie nagłego nawrotu ku żydostwu. I oto w liście do żony usiłował Mond wytłumaczyć swoje przeżycia. Oto wyjmek z listu Monda: „Tu w Palestynie znalazłem wiele rzeczy, których nie rozumiałem, a których obcy nie może zrozumieć, ponieważ można je tylko odczuć... Nigdy nie byłem tak całą duszą Żydem, jak teraz... Wiele zagadnień, dla których nie znalazłem odpowiedzi w Europie, zrozumiałem tutaj“...

Alfred Mond obawiał się, że jego dzieci nie zrozumią jego ostatniej woli, że nie przeniknąjego zamiarów. Ofiarował duże sumy na cele palestyńskie, sam budował w Palestynie własne przedsiębiorstwa, nad jeziorem Tyberjackiem zbudował sobie przepiękny pałac i żył przez długi czas w obawie że trud jego jest daremny, że dzieci jego zlekceważą jego ideał. Stało się inaczej. Córka — lady Erleigh i syn — obecny lord Henry Melchett, są godnymi kontynuatorami dzieła Alfreda Monda. Dzieci Monda realizują co do słowa jego testament. — Kiedy Mond zmarł, młody jego syn przejął nietylko olbrzymi majątek ojca, lecz także jego ideały. Pielęgnuje je, pracuje nad wielkiem dziełem odbudowy Palestyny. Aby zaś niczem nie różnić się od otoczenia, do którego duchowo przynależy, wyciągnął ostateczną konsekwencję i wstąpił do społeczności żydowskiej, wkraczając tem samem na tę drogę, na którą wskazywał u schyłku życia jego ojciec, sir Alfred Mond.

L. R.

Wyścigi kangurów



(—) W Australji bardzo popularne stały się ostatnio wyścigi kangurów, które z nadzwyczajną łatwością biorą wysokie przeszkody. Kangury te przechodzą specjalną tresurę.

Murzyn bieleje...



(—) Największą atrakcją miasta Milwaukee w stanie Wisconsin, jest murzyn, który ostatnio począł zmieniać kolor swej skóry i stawać się białym. Badania lekarskie wykazały, iż spożył on pewną ilość trucizny roślinnej, po której ciężko zachorował. Po powrocie do zdrowia, skóra jego przybrała biały kolor. Wypadek wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród murzynów, którzy starają się zbadać pochodzenie tej rośliny.

Informator gospodarczy

(—) „**ROZEL**“: 1) Można. 2) Trzeba wnieść prośbę do urzędu skarbowego. Może zwolnią Panią na ten jeden dzień. Musi Pani jednak zaznaczyć, że posiada Pani stałe świadectwo przemysłowe i patent akcyzowy.

(—) „**HA- HA**“: 1) Jeżeli Pan chce być przesłuchany ustnie przez komisję odwoławczą, wówczas musi Pan życzenie takie wyrazić w odwołaniu w terminie do tego zakreślonym. 2) Zaświadczenie takie jest wolne od opłaty stemplowej. 3) Nie musi być

(—) „**HURT**“: Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 20. XI. 1929 L. 1185/29 orzekł, że handel hurtowy polega na zbyciu towarów przeważnie w większych ilościach (partjach), głównie kupcom i przemysłowcom, wobec czego dokonywanie tranzakcyj hurtowych, „w wielu wypadkach“ nie wystarczy jeszcze za cechę przedsiębiorstwa handlu hurtowego, ponieważ rzecz polega nie na „ilości wypadków“ lecz na ich przewadze co do sumy obrotu nad tranzakcjami detalicznemi i drobnemi.

(—) „**THANK YOU**“: Podatek od cementu został scalony rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 22 czerwca 1932 (Dz. U Rz. P. Nr. 54 poz. 531).

(—) „**PRZEDSTAWICIELSTWO**“: Mogą Panowie w podany sposób księgować, przyczem opłacać będą Panowie stawkę 4 proc. od uzyskanej prowizji. Jeżeli władze skarbowe zażądają od Panów wykupienia drugiego, odrębnego świadectwa przemysłowego (od zajęć handlowych) proszę się powołać na orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 21. X. 1929, Nr. II. 1 K. 852/29, w którem S. N. stanął na stanowisku, że prowadzenie w jednem przedsiębiorstwie handlu towarowego (na własny rachunek) również i przedsiębiorstwa komisu i pośrednictwa handlowego (dokonywanie zamówień w reprezentowanych firmach) nie wymaga nabycia dwóch odrębnych świadectw przemysłowych.

Dlaczego nie opłacają Panowie podatku wogóle od prowizji lecz od obrotu?

(—) „**KRZYWDA**“, **RUDNIK n. S.**“: Niczego nie może Pan żądać. Może Pan jedynie prosić, aby Kasa Oszczędności skonwertowała Pański wkład dolarowy na wkład złotowy lub na złote w złocie z pozostawieniem tego wkładu do czasu upływu terminu wypowiedzenia. Kasa Oszczędności nie ma jednak obowiązku wypłacić Panu wkładu przed upływem terminu wypowiedzenia bez względu na to, co się w międzyczasie stanie z dolarami. Może to ona jedynie uczynić ze swej dobrej woli.

(—) „**USTAWA**“: Pytania Pańskiego nie rozumiemy dokładnie. Odwołuje się Pan do swego poprzedniego listu, którego jednak nie posiadamy, albowiem otrzymywanych zapytań nie przechowujemy.

(—) „**CIEKAWY CZŁOWIEK**“: Sprawa ta uległa narazie odroczeniu i jest przedmiotem ustawicznych zabiegów sfer rzemieślniczych o jej umorzenie.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 24 LIPCA.

(—) Kraków (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał, 12,05 Płyty, 12,25 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 12,35 Płyty, 12,55 Dziennik południowy, 13 Płyty, 15,25 Komunikat gospodarczy, płyty, 16 Koncert popularny z Ciechocinka, 17 „Triumf polskiego lotnictwa sanitarnego w Madrycie“ — mjr. K. Michalik, 17,15 Koncert solistów: I. Białkiewiczówna (śpiew), Br. Szulc (waltornia), L. Urstein (akomp.), 18,15 „Interwencjonizm Państwa w rolnictwie“ — p. J. Rakowski, 18,35 Utwory fortepianowe R. Maciejowskiego w wyk. kompozytora, 19,20 Rozmaitości, komunikaty, 19,40 Feljeton literacki: „Gdy Beatrycze pisze“ p. K. Irzykowskiego, 20 Płyty, 20,10 Wiadomości bieżące, dziennik wieczorny, 20,30 Transm. z teatru „8,30“ operetki Youmansa: „No, no Nanette“, w przerwach: wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411,8) 7—8 Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospod. domowego, 11,57—17 p. Kraków, 17 Pogadanka w języku francuskim, 17,15—23,10 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—20 p. Kraków, 20 „Akropol“ — Z. Kossak- Szczucka, 20,20—23,10 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—15,50 p. Kraków, 15,50 Skrzynka dla dzieci w opr. Cioci Ady, 16—23,10 p. Kraków.

Rzym (441,2) 17,30 Koncert solistów, 20,45 Rozmaitości, pieśni losowe i chóralne.

Praga (488,6) 6,20, 10,10 Muzyka, śpiew, 11 Pieśni i tańce czeskie, 11,50 Koncert popularny, 19.10 Muzyka lekka, 20,20 Utwory skrzypcowe dawnych mistrzów czeskich, 21,15 Pierwszy akt opery „Sprzedana narzeczona“ (z płyt).

Wiedeń (518,1) 12, 13,10 Koncerty, 17,25 Koncert solistów, 19 Recital śpiewaczy, 19,35 Koncert popularny Wied. Ork. Kameralnej, dyr. Pehm.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 29

JAKOB JOSEFSBERG

Jak żyją Żydzi w Bułgarji?

Kraj, w którym kahały płacą przymusowo podatek na Keren Hajesod

(Kartki z podróży)

Gdy się przez dłuższy okres czasu przebywa w Kostantynopolu i obserwuje, jak ta do niedawna największa i najbardziej kwitnąca gmina żydowska Bliskiego Wschodu dosłownie umiera, — oddycha się z ulgą, gdy w odległości 20 godzin pociągiem pospiesznym w kierunku zachodnim, widzi się w Sofji, stolicy królestwa Bułgarji, wszechstronnie rozwijające się życie żydowskie.

W dzisiejszej Bułgarji żyje okrągło 50.000 Żydów na około 4 miljonów Bułgarów, 20.000 Turków i kilka tysięcy Macedończyków, Greków i Armeńczyków. Żydostwo bułgarskie składa się w 95 procentach z Sefardów, zaś w stolicy Bułgarji Sofji, istnieje, obok obejmującej 19 tysięcy dusz, gminy sefardyjskiej — gmina aszkenazyjska, składająca się z 500 do 600 dusz, po największej części Żydów z Małopolski, która to gmina jednak nie przedstawia żadnego znaczenia w tamtejszem życiu żydowskim.

Sytuacja gospodarcza Żydów w Bułgarji jest, odpowiednio do położenia gospodarczego ludności nieżydowskiej, niekorzystna. Wynika to zresztą nie ze specyficznych warunków gospodarczych żydostwa bułgarskiego, lecz z faktu, że Bułgarja jest krajem zwyciężonym na wojnie światowej i podczas dwóch wojen bałkańskich i wojny światowej doznała olbrzymich strat w ludziach i w majątku w związku z czem zaznacza się obecnie w Bułgarji silny kryzys gospodarczy z wszystkiemi zjawiskami podobnemi, jak: wysokie podatki, ciężary długów, zanik ruchu budowlanego itp. W porównaniu jednak z sytuacją gospodarczą Żydów w Polsce i w poszczególnych prowincjach Rumunji np. w Besarabji i w Bukowinie, może położenie gospodarcze Żydów bułgarskich być uważane raczej za korzystne.

Żydzi bułgarscy związani są silnemi węzłami z gospodarką ich kraju. Biorą udział w bułgarskim życiu gospodarcezm, jako przemysłowcy, hurtownicy, importerzy i rzemieślnicy a także i w wolnych zawodach i zajmują w gospodarczo-społecznem życiu Bułgarji poważne stanowiska znajdując się w tem godnem zazdrości położeniu, że, w przeciwieństwie do Żydów w Polsce, Rumunji i Łotwie nie opierają swojego bytu na egzystencjach „z dnia na dzień", chociaż w niższych warstwach żydostwa bułgarskiego da się zaobserwować ubóstwo i nędza.

Stosunki żydowsko-bułgarskie układają się pomyślnie. Trzeźwe, pracowite, pilne i demokratycznie usposobione społeczeństwo bułgarskie, o przeważającej większości chłopstwa, jest wolne od antysemityzmu, podobnie jak władze bułgarskie nie odznaczają się naogół antysemityzmem. Także inteligencja nie znała do czasu wybuchu wojny światowej jadu antysemickiego. Z przyłączeniem się Bułgarji do mocarstw centralnych we wrześniu 1915 r. nawiązał się żywy kontakt między tym krajem bałkańskim a Niemcami. Niemieccy oficerowie przyjeżdżali do Bułgarji w charakterze instruktorów a bułgarscy studenci studjowali w przeważnej mierze na niemieckich wyższych uczelniach. **Obydwie te warstwy inteligencji przeniosły do Bułgarji obok niemieckiej kultury także truciznę antysemicką, której Bułgarja dotychczas nie znała.**

Bułgarski korpus oficerski jest częściowo antysemicko nastrojony. W obydwu wojnach bałkańskich w r. 1912/13 i w wojnie światowej uczestniczyła pokaźna liczba Żydów w korpusie oficerskim; między nimi znajdowało się trzech żydowskich komendantów brygady, którzy nie ustępowali w niczem nieżydowskim oficerom w ofiarności i bohaterstwie. Po zakończeniu wojny światowej wzrósł prąd antysemicki w wojsku bułgarskim w tak wysokim stopniu, że przeważna część oficerów żydowskich, m. i. także nasz towarzysz sjonistyczny pułkownik Tagger, który piastuje obecnie urząd prezydenta żydowskiego konsystorjum i przedstawiciela żydowskiej mniejszości narodowej w Bułgarji przed Ligą Narodów, — musiała wystąpić z czynnej służby wojskowej.

Po zamachu w Katedrze św. Nedelja na wiosnę w r. 1925 rozwinął się antysemityzm w korpusie oficerskim tak silnie, że pewna grupa czyniła skrzętne przygotowania w kierunku urządzenia pogromów antyżydowskich. Sytuacja Żydów przedstawiała się wówczas bardzo groźnie i jedynie wystąpieniu kilku rozsądnych ludzi należy zawdzięczyć, że Żydostwo bułgarskie uniknęło strasznej katastrofy.

W dziedzinie pracy duchowej rozwijają Żydzi bułgarscy bardzo aktywną działalność. W Bułgarji pulsuje silne życie żydowskie. **Żydostwo bułgarskie utrzymuje wspaniałą sieć szkolnictwa żydowkiego,** a mianowicie 3 gimnazja z hebrajskim językiem wykładowym, w tem jedno w stolicy Sofji, jedno w Plovdiv i jedno w Ruszczuk n/Dunajem, wielką ilość szkół ludowych z hebrajskim i spanjolskim językiem wykładowym — język spanjolski odgrywa u Żydów bułgarskich tę samą rolę, co jidisz u Żydów wschodnich — a prawie w każdej gminie żydowskiej, których w Bułgarji jest blisko 40, spotyka się żydowski ogród frebłowski.

Ruch sjonistyczny w Bułgarji rozwija się bardzo silnie i obejmuje prawie 80 procent tamtejszych Żydów. Asymilanci. — sefardyjscy asymilanci nie mogą być porównywani z niemieckimi, węgierskimi albo z polskimi asymilantami z przed wojny światowej, z uwagi choćby na to, że władają oni językiem hebrajskim w słowie i piśmie. — nie przedstawiają żadnego znaczenia ani wpływu. Przed niedawnym czasem doznali oni poważnej klęski, która na długi czas nie pozwoli im podnieść głowy. Jak wiadomo, **uiszczają gminy żydowskie w Bułgarji podatek na rzecz Keren Hajesod, który może być ściągany drogą egzekucyjną, podobnie, jak każdy inny podatek państwowy.** Zwyczaj ten praktykowany był przez długie lata bez najmniejszego sprzeciwu. Przed około trzema laty odważyli się bułgarscy asymilanci na obalenie tej zasady, wnosząc skargę sądową przeciwko przewodniczącemu żydowskiego konsystorjum pułkownikowi Taggerowi który zasadę tę wprowadził w życie, zaś przywódców gmin żydowskich zaskarżyli nadużywanie ich władzy. Proces ten ciągnął się przez około dwa lata i wzbudził olbrzymie zainteresowanie we wszystkich warstwach społeczeństwa bułgarskiego, z uwagi na zasadnicze tło sprawy. Wyroku oczekiwano z niesłychanem napięciem. **Przed niedawnym czasem zapadł wyrok, który podziałał druzgocąco na asymilantów bułgarskich.** Naczelny prokurator państwa, Bułgar macedoński, stanął na stanowisku, repezentowanem przez konsystorjum żydowskie i żydowskie gminy wyznaniowe, **wypowiadając się z entuzjazmem o wielkiej i wzniosłej idei sjonistycznej, podziwiając heroizm chaluców palestyńskich i oświadczając, że gminy żydowskie mają nietylko prawo, lecz nawet obowiązek ściągać opłaty na rzecz Keren Hajesod w charakterze regularnego żydowskiego podatku.**

Żydzi bułgarscy związani są ściśle z Erec Izrael, **wydzielając stosunkowo znaczny kontyngent chaluców.** Kolonja Artuff, która w sierpniu 1929 roku uległa zniszczeniu przez Arabów została założona i jest zamieszkana przez bułgarskich Żydów. Wielka część Żydów bułgarskich posiada grunta w Palestynie, rokrocznie wyjeżdżają tysiące Żydów bułgarskich do Palestyny w charakterze turystów dla odwiedzenia osiadłych tam ich braci. Nie będzie żadnej przesady jeżeli powiemy, że obok Finlandji i Unji Południowo-Afrykańskiej, **żydostwo bułgarskie posiada najbardziej spoistą i najsilniejszą organizację sjonistyczną na świecie.**

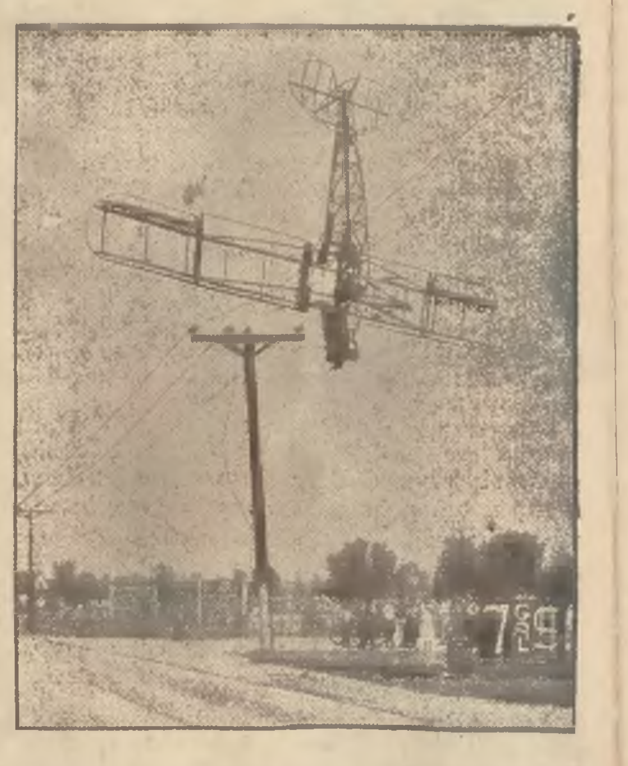
Partje sjonistyczne w Bułgarji dzielą się na rewizjonistów, Poale-Sjon-Hitachdut i ogólnych sjonistów. Mizrachi jest, dziwnym zbiegiem okoliczności, bardzo słaba. Szczególnie liczni i ruchliwi są rewizjoniści, posiadający zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa żydowskiego i we wszystkich grupach miejscowych Bułgarji. Obok Rygi posiadają rewizjoniści w Bułgarji swą drugą twierdzę.

W Bułgarji znajduje się wspaniała młodzież żydowska, która niemal w całości zorganizowana jest w żydowskim klubie sportowym Makkabi. Począwszy od szkoły ludowej, poprzez szkołę średnią aż do uniwersytetu skupia się cała żydowska młodzież wszystkich partyj w Makkabi.

Na koniec chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy, godnej do naśladowania przez żydostwo wszystkich krajów, szczególnie zaś przez kraje o wielkich skupieniach żydowskich, jak np. w Polsce. **Każdego roku podczas Lag Beomer, święci się „Jom Haszekel" — Dzień szekla.** Wszystkie partje, do szeregów niesjonistycznych włącznie, klub spotowy Makkabi, prezydjum żydowskiego centralnego konsystorjum, prezydenci żydowskich gmin wyznaniowych itd. **łączą się we wspólnym pochodzie demonstracyjnym przez główne ulice miast.** Na zaproszenie przywódcy ruchu sjonistycznego w Sofji wziąłem udział w tym oryginalnym pochodzie demonstracyjnym. **Na czele pochodu, obejmującego przeszło 10.000 Żydów, maszerował pułkownik Tagger, przewodniczący żydowskiego centralnego konsystorjum, naczelny rabin i przywódcy ruchu**

sjonistycznego w Sofji. Pochód, który kroczył pod flagą narodową Bułgarji i pod niebiesko-białą chorągwią sjonistyczną i odbywał się przy dźwięku orkiestry grającej narodowy hymn Bułgarji „Szumi Marica" i Hatikwę, ciągnął przez główne ulice miasta rezydencyj nego do „Beth Haamu" położonego w uboższej dzielnicy Sofji. Tam wygłosili przemówienia przywódcy sjonistyczni wszystkich partyj i grup w językach: bułgarskim, hebrajskim i spanjolskim o znaczeniu szekla, młodzież zbierała na Keren Hajesod, a inkasent gminy żydowskiej ściągał zaległe raty na rzecz Keren Hajesodu. Zabawą ludową pod sztandarem sjonistycznym zakończył się ten, dla mnie nic zapomniany, „Dzień Szekla" w Bułgarji.

Samolot spłonął na drutach telegraficznych



(—) W stanie Indjanopolis (Ameryka) zdarzył się rzadki wypadek samolotowy. Samolot, w którym jechały dwie kobiety, spadł na druty telegraficzne i spłonął doszczętnie. Obu pilotkom udało się uratować, przez wyskoczenie z płonącego samolotu.

Na plażach belgijskich

(Korespondencja własna).

Ostenda, w lipcu.

Kto zajechał do Ostendy, ten znalazł się jakgdyby w matematycznem centrum wybrzeża belgijskiego, które na całej swojej rozciągłeści od granicy francuskiej do granicy holenderskiej, liczy około 80 kilometrów. Ostenda leży pośrodku, a w prawo i w lewo od niej ciągnie się wzdłuż całego wybrzeża sznur większych i mniejszych plaż i kąpielisk, droższych i tańszych, dostosowanych do różnych gustów i kieszeni.

Sama Ostenda, która dziś jeszcze, jak ongi za swych dobrych czasów, tytułuje się „królową plaż" („La reine des plages"), straciła dużo ze swego blasku i rozgłosu. Olbrzymie palace'y hotelowe, wszelkie „Imperial'e", „Royal'e", „Savoy'e", etc. ciągnące się nieprzerwanym sznurem aż do Mariakerke nie mają już dzisiaj tej publiczności, tych nababów ze wszystkich krańców świata, którzy w wielkim sezonie zostawiali grube tysiące, przegrane na wyścigach, przy baccaracie w kasynie, w dziesiątkach innych lokali rozrywkowych, obliczonych na gości tego typu.

Tempi passati! Kryzys zdetronizował królową plaż. Jej miejsce zajęły plaże mniejsze, bardziej demokratyczne, tańsze, a zarazem piękniejsze, bo później rozbudowane. Do takich plaż, i to cieszących się dużą sympatją i popularnością wśród turystów zagranicznych, należy Knoc, La Panne, Wenduyne, Coq s/M. i t. d. Straciła nawet i Blankenberga, prawie równie wielka jak Ostenda, gdyż predyspozycje publiczności skłaniają się wyraźnie ku mniejszym plażom, gdzie panuje większa swoboda i mniejszy przymus w dziedzinie strojów i elegancji.

Do najsympatyczniejszych z plaż belgijskich należy Zoute-Knocke, względnie niedawno rozbudowane, posiadające piaszczystą plażę, długości 5 do 6 km., obramowaną wysokiemi diunami, ciągnącemi się aż ku granicy holenderskiej. Prześliczne stylowe wille i pensjonaty o typie angielskich cotage'ów wyrastają grupami wzdłuż samej plaży, jak również wśród zielonych i ukwieczonych diun. Zoute cieszy się szczególną sympatją i frekwencją Anglików ze sfer zamożnych, którzy nie omieszkali założyć tutaj własny klub oraz wydzierżawić obszerne tereny dla gry w golfa.

Jak w Zoute przeważa i dominuje angielski, tak w La Panne, na przeciwległym krańcu, o 3 km. w prostej linji od granicy francuskiej, tuż pod bokiem widocznej gołem okiem Dunkierki, dominuje francuski; tutaj jest bodaj więcej gości Francuzów niż Belgów.

Całe wybrzeże belgijskie można objechać w ciągu niespełna 2 godzin; estetyczne pociągi elektryczne łączą Knocke z Ostendą, a staromodny „samowarek" parowy dymi i kopci jeszcze na linji Ostenda—La Panne.

Plaże belgijskie są stosunkowo niedrogie, tańsze od francuskich, gdyż poczynając od 20 fr. dzien nie (około 7 złotych) można mieć pokój z utrzymaniem w każdym prawie hotelu i pensjonacie, przystosowanym do przeciętnych wymagań kulturalnego turysty.

Życie w La Panne np. płynie według ustalonego szablonu: po rannym odpływie, gdy morze uciekło i cofnęło się z piasku o półtora do 2 kilometrów wgłąb, cała „ludność" różnobarwna i różnojęzyczna wylega na plażę i wędruje, gdzie oczy i nogi poniosą. Horyzont olbrzymi, na lewo widnieją na niebie mgliste kontury zabudowań i mola Dunkierki, na prawo wybrzeże zatacza lekki łuk, u skraju którego zarysowuje się białą plamą Coxydo i Oost—Duinkerke, małe plaże lokalne.

Wytrawniejsi pływacy zapuszczają się dalej ku morzu i kąpią się. O pierwszej rozmaite w dźwięku i tonacji gongi hotelowe zwołują kąpielowców na obiad. O czwartej mniej więcej kończy się siesta poobiednia i znów cytrynowo-blady piasek zakwita wszystkimi kolorami strojów, pyjam, trykotów„ kurtek. Uwijają się wśród grup tam i sam sprzedawcy słodyczy „arabskich", dywanów „perskich", i t. p. egzotycznych produktów, pochodzących nietyle z Arabji czy Persji, ile z fabryk belgijskich lub francuskich.

Kto lubi rozrywki bardziej emocjonujące, może pojechać do pobliskiego Malo-les-Bains już po francuskiej stronie i zasiąść w kasynie do stołów gry; ruletka wypłoszy jak nic kilkadziesiąt czy kilkaset franków z kieszeni. Przejazd przez granicę francuską nie wymaga tu żadnych wiz i przepustek, formalności ograniczają się tylko do rewizji celnej, która odbywa się w ten sposób, że wszystkich przybyłych pociągiem przepuszczają przez małą poczekalnię, przy drzwiach której stoi celnik francuski i zadaje stereotypowe pytanie: „Czy jest co do oclenia?".

Wieczorem, gdy światła rozbłysną na dydze i w kawiarniach, gdy muzyka gra foxtrotty i tanga, liczne pary śpieszą do Café Royal na dancing, aby zakończyć w ten sposób dzień, który jutro rozpocznie się i skończy tak samo jak dzisiaj.

M. C.

—oOo—

Frederic Boutet

Służący

Po krótkiej podróży zagranicą, jaką od czasu do czasu zwykle w sprawach osobistych odbywał, pan Leon Ballery wracał do Paryża z uczuciem wielkiej przytomności. Lubił swoje mieszkanie. Cieszył się na myśl, że czeka go w pięknie urządzonym apartamencie jego żona. Teresa, piękna, zrównoważona a doskonała pani domu i dwie młodziutkie córki Monetia i Gineta, zgrabne, miłe dziewczęta„ z których był tak dumny.

Cieszył się na myśl o smacznie przyrządzonych potrawach, podawanych przez dobrze ułożonego kamerdynera; lubił te wieczory spędzone na łonie rodziny w mile urządzonym saloniku.

— Czy widziałeś już naszego nowego lokaja? Podoba ci się? — zapytała żona po pierwszych wylewach czułości.

— Przelotnie tylko. Wygląda niczego sobie. A jak się nazywa?

— Konstanty. Gdy się okazało, że Honorjusz musiał wyjechać, zajęłam się energicznie wyszukaniem nowego służącego, gdyż chciałam, by do twojego powrotu wszystko było w porządku. Dobrze uczyniłam kochanie?

— Naturalnie. Referencje dobre?

— Pracował w jednym domu przez dwa lata. A przedtem był maitre d'hotel w restauracji. Zobaczysz przy obiedzie jaki on jest grzeczny i dystyngowany.

Podczas obiadu spożywając zupę i przysłuchując się wesołemu szczebiotowi swych córek, pan Ballery przyglądał się bacznie nowemu służącemu, który pełen godności, z serwetą pod pachą, usługiwał przy stole. Mógł mieć czterdzieści, pięćdziesiąt, lub nawet sześćdziesiąt lat. Średniego wzrostu, twarz miał gładką, ubrany był w czarny surdut, i oczy blade. Wszystkiem tem sprawiał wrażenie doskonałego służącego.

Pan Ballery czuł, że cały oblewa się potem. Zdjął go nagle strach.

„Gdzież to ja widziałem tę twarz? — zapytywał siebie wciąż. Wie już. Przypomniał sobie dokładnie. Czy nie mówiła mu żona, że pracował dawniej jako maitre d'hotel. Tak, to właśnie. Niestety! Nie wątpił już teraz i straszny ten zbieg okoliczności wytrącił go zrównowagi.

Pan Ballery lubił swój dom, ale nie był przeciwnikiem awanturek poza domem. Po dziesięciu latach bezwzględnej wierności zapragnął zmiany. Oh, nic szumnego, bardzo dyskretnie: były to przygody jednodniowe, bez konsekwencyj. Jedna jedyna przygoda miłosna trwała tylko dłużej — aż całe osiemnaście miesięcy. Było to przed trzema laty. Miał znów wyraźnie przed oczyma małą Hatty, tancerkę z Montmartre, zwinną akrobatkę o wielkich, malowanych oczach i szkarłatnych ustach. Hatty znaczyła wiele w jego życiu, w życiu pana Ballery. Wtedy naprawdę czuł, że zdradza panią Ballery i zdolny był nawet do popełnienia szaleństwa. Ale, na szczęście, czy nieszczęście, Hatty uciekła z Boliwijczykiem.

I oto teraz nowy służący „przypomniał" p. Ballery tę awanturę. Pod najrozmaitszemi pretekstami, nie wzbudzając podejrzenia swej żony, pan Ballery urządzał częste wycieczki za miasto ze swą przyjaciółką. Przez rok czasu zatrzymywali się stale prawie w jednym hotelu w Normandji. A maitre d'hotel tego zajazdu był, jak to sobie dobrze teraz uprzytomnił, nikt inny, jak tylko ich nowy służący, Konstanty.

Wzrok Konstantego utkwiony był w nim. Był pewny, że służący poznaje go. Wstyd, wyrzuty sumienia. Nienawidził teraz Hatty. Jakie zamiary ma ten służący? Pan Ballery czuł, że jest całkowicie w rękach tego człowieka. Wyda go... Ballery zadrżał. Nie miał odwagi myśleć o konsekwencjach wykrycia jego zdrady. Wiedział, że żona nie przebaczy mu tego nigdy. Najlepiej było działać z miejsca i dać do zrozumienia temu podłemu służącemu, że dobrze opłaci jego milczenie.

Obiad się skończył, rodzina przeszła do salonu. Pan Ballery zostawił swą papierośnicę na stole pod serwetką i po chwili wrócił do pokoju jadalnego, gdzie Konstanty jeszcze sprzątał.

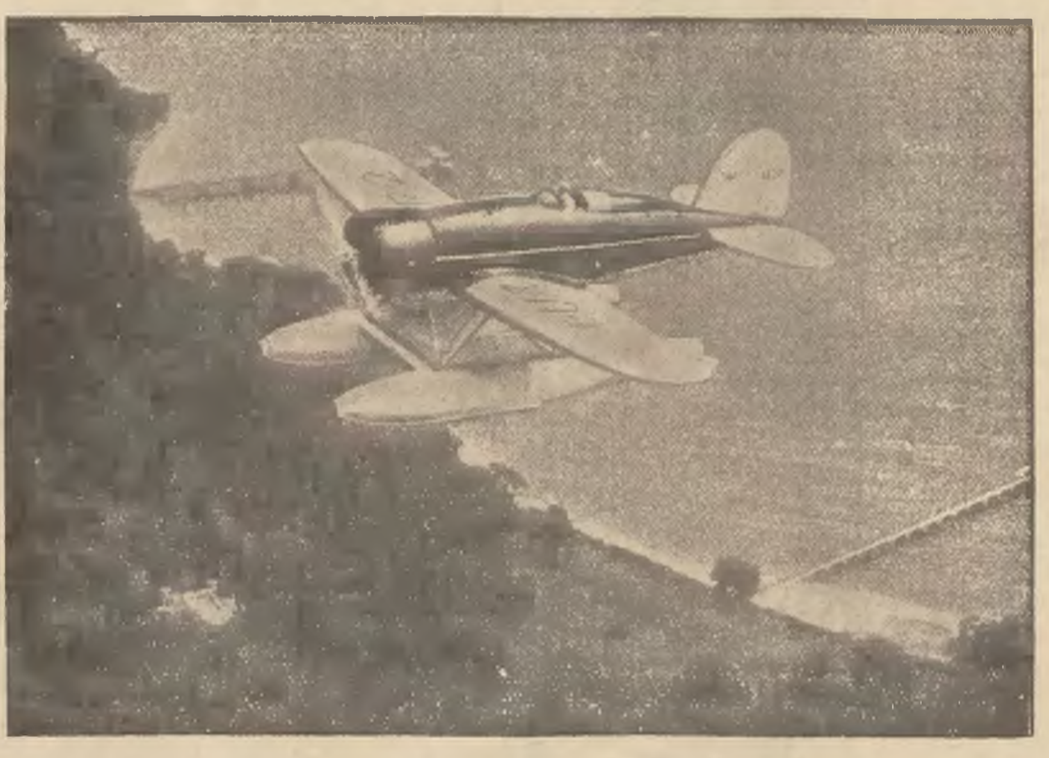
— Proszę nic nie mówić, spełniać służbę, być dyskretnym, Będę hojny — powiedział do służącego. wsuwając mu do ręki banknot stufrankowy.

Wziął papierośnicę i wyszedł szybko.

Konstanty stał osłupiały z baknotem w ręku.

— Nic nie mówić... Spełniać służbę... — powtarzał wciąż. „Cóż to ma znaczyć?" długo się zastanawiał i wreszcie zdawało mu się, że zrozu-

Lindbergh szuka trasy dla komunikacji Europa-Ameryka



(—) Na zdjęciu, samolot Lindbergha, który wystartował z portu Nord Beach do Labradoru. Celem jego podróży jest ustalenie trasy, dla stałej komunikacji lotniczej pomiędzy Europą a Ameryką

Nowe drogi nauki

Interesujące dzieło doc. Leopolda Infelda

Od wieków uczeni i myśliciele usiłowali na różne sposoby zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. W ciszy laboratorjów powstawały systemy i już, już zdawało się człowiekowi, że odkrył prawa niewzruszenie rządzące przyrodą. Jednak ciągle spostrzegano nowe zespoły zjawisk odsłaniające nam coraz to inne oblicze świata. Wtedy uczeni szukali nowych metod dla ogarnięcia nowych zagadnień.

Przez długie lata zdawało się, że raz na zawsze w sposób niezbity ustaliła fizyka klasyczna fundamentalne podstawy nauki o przyrodzie. Tymczasem teorje i odkrycia XX-tego wieku obaliły zupełnie dotychczasowe poglądy na otaczający nas świat. Powstał cały szereg nowych teorji (teorja względności Einsteina, teorja kwantów), które przeobraziły doszczętnie zasady fizyki klasycznej. Powstała nowa dziedzina nauki: mechanika kwantowa, wnikająca w zawiłe procesy, jakie się odbywają w niedostrzegalnych dla oka atomach materji, w niezmiernie małych światach mikrofizycznych. Wobec nowych odkryć nabrało ogromnego znaczenia zagadnienie promieniotwórczości.

Niestety w podręcznikach szkolnych pokutują do dzisiejszego dnia zdobycze naukowe dawnych lat, brak w nich natomiast najzupełniej popularnego przedstawienia zagadnień, stanowiących punkt ciężkości dzisiejszej fizyki. Szeroka publiczność czerpie z przypadkowych artykułów w prasie ułamkowe wieści o doniosłych odkryciach i zdobyczach nauki.

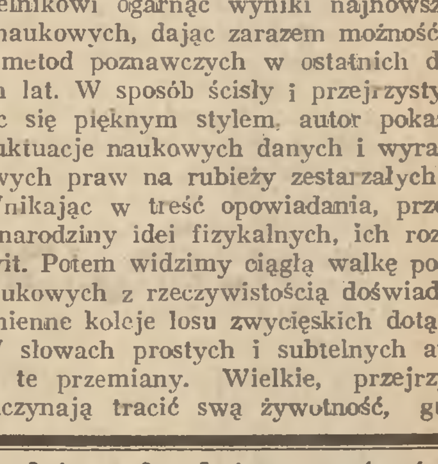
To też z największem zainteresowaniem powitać należy książkę Doc. **Leopolda Infelda: „Nowe Drogi nauki“** (Wydawnictwo „Mathesis Polskiej“ Warszawa, 1933), przedstawiającą nam w przystępny sposób kierunki i teorje fizyki współczesnej. Niedawno ukazała się inna polska publikacja z tej dziedziny, mianowicie książka prof. Szczeniowskiego i Doc. Ziemeckiego: „Promieniowanie i materja“ — ta jednak, ze względu na sposób opracowania materjału, przeznaczona jest dla czytelników, mających podstawowe przygotowanie w tym kierunku. „Nowe drogi nauki przedstawiają trudne problemy w sposób tak niezwykle prosty, że mogą być zrozumiane przez każdego, kto chce podążyć za rozwojem współczesnej fizyki. Autor nie posługuje się wzorami zupełnie, natomiast sięga często do przykładów z różnych dziedzin życia, ilustrując przejrzyście teorje i poglądy fizykalne.

Konglomeraty zawiłych zagadnień są scharakteryzowane w tej książce w sposób ciekawy i wnikliwy. W pewnem miejscu autor pisze o dualiźmie promieniowania. W zasadzie istnieją dwie teorje światła: falowa i korpuskularna. Każda z nich tłumaczy inną dziedzinę zjawisk. Światło zwraca niejako ku nam raz swe oblicze falowe, drugi raz znowu korpuskularne. Fakt ten ilustruje autor w następujący sposób: „Wyobraźmy sobie film dźwiękowy. Na sali znajdują się dwaj widzowie, obydwaj upośledzeni. Jeden z nich jest głuchy, drugi ślepy. Dla głuchego istnieje tylko strona wzrokowa zjawiska ...podobnie ślepy odbiera tylko wrażenia dźwiękowe. Dla obydwu widzów zjawisko przedstawia się najzupełniej odmiennie. W podobnem położeniu jesteśmy i my, obserwując zjawiska promieniowania. Obserwujemy je bądź od strony falowej, bądź od strony korpuskularnej. Bogactwo i zawiłość rzeczywistości przerasta ograniczone możliwości naszego poznania.

Przykłady autora są niezwykle plastycznemi transpozycjami faktów naukowych na język literacki. „Nowe drogi nauki“, to nie suchy podręcznik, ale utwór, którego ważka treść zawarła się w artystycznej formie.

Układ materjału jest tego rodzaju, że pozwala czytelnikowi ogarnąć wyniki najnowszych badań naukowych, dając zarazem możność śledzenia metod poznawczych w ostatnich dziesiątkach lat. W sposób ścisły i przejrzysty, posługując się pięknym stylem, autor pokazuje nam fluktuacje naukowych danych i wyrastanie nowych praw na rubieży zestarzałych teorji. Wnikając w treść opowiadania, przeżywamy narodziny idei fizykalnych, ich rozwój i rozkwit. Potem widzimy ciągłą walkę poglądów naukowych z rzeczywistością doświadczalną i zmienne koleje losu zwycięskich dotąd teorji. W słowach prostych i subtelnych autor opisuje te przemiany. Wielkie, przejrzyste idee zaczynają tracić swą żywotność, gubią

Przed trzecim lotem w stratosferę



(—) Bliźniaczy brat słynnego prof. Piccarda, Jan Piccard, przygotowuje trzecią wyprawę w stratosferę.

miał.

„Już wiem, pan Ballery jest zazdrosny i chce, bym śledził jego żonę; zauważył z pierwszego wejrzenia, że jestem człowiekiem zręcznym. Nie jest to rola zaszczytna — ale Konstanty wzruszył ramionami i oddalił ten skrupuł. Lubił pieniądze i podobała mu się rola dotektywa.

„Nie pożałuje tego, że mi zaufał“ — pomyślał.

Od tego dnia, każdego wieczora po skończonej pracy, Konstanty zamykał się w swoim pokoju i zakładając na nos okulary, których przy pracy nigdy nie nosił, pomimo, że był bardzo krótkowzroczny, wyciągał z szuflady specjalnie zakupiony notesik i robił w nim notatki, dodając od czasu do czasu krótkie komentarze.

Po upływie tygodnia, skorzystał z nieobecności pani Ballery i zapukał do gabinetu pana.

Pan Ballery, który od tygodnia żył w stałym jakimś transie, i unikał pozostawania sam na sam ze swoim służącym, odczuł strach i nienawiść na widok wchodzącego.

„Chce chyba wszystko wyśpiewać“ — pomyślał.

— O co chodzi, przyjacielu, powiedział uśmiechając się jak mógł najuprzejmiej.

— Przynoszę sprawozdanie z tygodnia.

Podał otwarty zeszyt. Ballery zdziwiony wziął zeszyty i począł czytać.

Służba od 18 do 25.

Wtorek. — Od 10 do 12 Pani nieobecna (zakupy gospodarskie) (nieźle).

Godzina 15 (po wyjściu Pana) telefon. Pani: „Ach to ty kochanie, tak kochanie natychmiast“. Pani wychodzi. Środa — godz. 11-ta (Pan nieobecny). Telefon. Pani: „Ach to ty kochanie... Tak, może być i teraz...“

— Cóż to znaczy, zapytał Ballery.

— Jest to służba tajna, o którą Pan prosił mnie: Nie mogłem wyśledzić narazie nic bardziej konkretnego, lecz jeżeli Pan żąda, mógłbym w przebraniu śledzić Panią.

Ballery zrozumiał, że służący nie poznał go.— Nigdy, niczego podobnego od Was nie żądałem, powiedział z mieszanem uczuciem ulgi i złości. — Proszę natychmiast opuścić służbę. Oto wynagrodzenie za miesiąc.

— Bardzo lubię śledzić panie, ale może niebardzo się do tej roli nadaję — powiedział Konstanty rozczarowany swem niepowodzeniem.

Pan Ballery pozostał sam z notesem w ręku. Zaczął czytać poraz drugi. Ten dureń uważał żonę moją zdolną do... To prawda, że po południu gdy dziewczęta są na wykładach, a ja za interesami... A kogo nazywała „kochanie“? Wygodne słowo, które niczego nie określa.

Pani Ballery wróciła:

Cóż tam takiego czytasz, kochanie?

Wrzucił kajecik do szuflady.

— Proszę cię, Tereso, powiedział z rozdrażnieniem przestań używać tego zwrotu „kochanie“, to jest okropnie głupi zwyczaj kobiecy nazywać wszystkich „kochanie“. Nazywam się — Leon. Nazywaj mnie — Leon!

— Jak chcesz, odrzekła pani Ballery, zdziwiona ostrym tonem męża. Ale nie złość się kochanię.

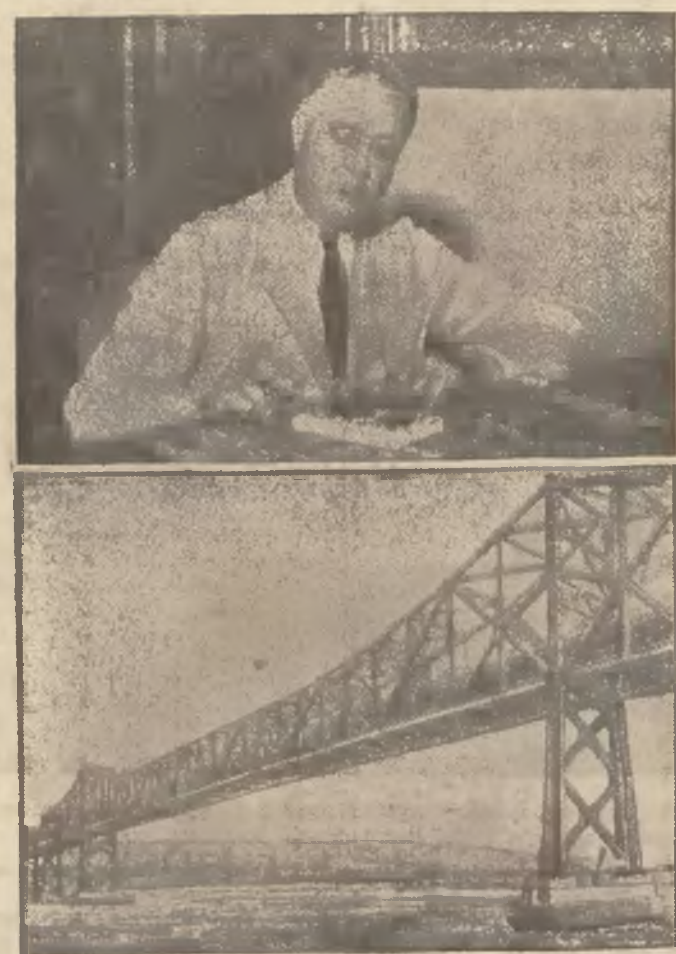
się w zawikłaniach, w założeniach dodatkowych i przestają wyjaśniać zjawiska. Ciągle Ciągle nanowo uczeni zmuszeni są zdobywać tajemnice rzeczywistości.

Jakże bogate, ogromne światy kryją się w drobnych niedostrzegalnych dla oka atomach materji. Porwani sugestywnym tokiem wywodów poznajemy strukturę materji i zaznajamiamy się z próbami uczonych, zmierzającemi do wyzwolenia energji, zawartej w jądrach atomów. Dowiadujemy się o genjalnem odkryciu Rutherdorfa i o doświadczeniach Cockcrofta i Waltona, zbliżających nas coraz bardziej do zdobycia ogromnych ilości energji poprzez przemiany jednych pierwiastków na inne. Dając nam pogląd na dotychczasowe wyniki pracy w tej dziedzinie „Nowe drogi nauki“ odsłaniają przed nami niezmierne możliwości rozwoju fizyki współczesnej.

Zewnętrzna szata książki może się tylko przyczynić do uprzyjemniania jej lektury. Na samym końcu indeks ułatwia zorjentowanie się w poszczególnych zagadnieniach. Tekst zdobią podobizny trzech wybitnych fizyków: Niels Bohra, Maxa Plancka i Ernesta Rutherdorfa.

Książka Doc. L. Infelda umożliwia nam poznanie dotychczasowego stanu badań fizykalnych i daje, spełniając zamierzenia autora, „odczuć i zrozumieć niezmierzone perspektywy i piękno nauki współczesnej“.

Roosevelt rozpoczął budowę olbrzymiego mostu



(—) Donieśliśmy już, iż prezydent Roosevelt, przez naciśnięcie elektrycznego guzika, łączącego jego gabinet z miejscem budowy olbrzymiego mostu pod San Francisco, rozpoczął temsamem prace około tego gigantycznego przedsięwzięcia. Most ten kosztować będzie 75 miljonów dolarów. Na górnem zdjęciu prez. Roosevelt w chwili uroczystego aktu, na dole wzór jednego z odcinków mostowych.

To i owo

Śmierć szwedzkiego „króla nart“

Prasa stockholmska doniosła ostatnio o tragicznej śmierci Andersa Ahrmana, zwanego „królem nart“, w dzikich lasach północnej Szwecji. Ahrman liczył 80 lat i w swej młodości był jednym z najsłynniejszych w Szwecji myśliwych i narciarzy. Niedawno wybrał się on pomimo silnej burzy, łodzią na rzece Pearl do małej osady lapońskiej. Nagłe uderzenie wichru wywróciło łódź i Ahrman wpadł do wody. Widząc to z wybrzeża, żona Ahrmana pospieszyła na pomoc mężowi i z innej łodzi zdołała rzucić mu linę, za pomocą której wydostał się starzec na brzeg. Ahrman zdołał tylko wymówić parę słów i zmarł, prawdopodobnie na atak serca.

We wszystkich osadach i namiotach lapońskich północnej Szwecji starzy ludzie opowiadają dzieciom i wnukom o niemal legendarnej sile i przygodach „króla nart“. Przed 50-ciu laty brał on udział w biegach narciarskich, jednym z najtrudniejszych konkursów w historji szwedzkiego narciarstwa, przebywając dystans 210 kilometrów poprzez dzikie okolice Laplandji. Po ukończeniu biegu Ahrman udał się na nartach do wsi Jokkmokk, gdzie tańczył całą noc. Nie odpoczywając ani chwili, założył znów, rano swe narty i przebył 110 km. aż do Penraure.

Telefon „konferencyjny“

Podczas odbywającej się obecnie w Stockholmie Światowej Konferencji Energetycznej zademonstrowany został nowowynaleziony aparat, pozwalający na słuchanie podczas konferencyj międzynarodowych przemówień w kilku językach jednocześnie. Odbiór przemówień dochodzi do słuchającego zupełnie czysty, bez hałasu i rozmów zgromadzonych. Nowy aparat, nazwany „telefonem konferencyjnym“, skonstruowany został przez Towarzystwo Telefonów L. M. Ericsson. Jest to przenośny radjowy aparat odbiorczy małych rozmiarów, złożony ze zwiniętej w krąg anteny, którą owija się około ramion, i małego pudełeczka, umieszczonego w butonierce lub w kieszeni, oraz słuchawek. Antena nadawcza przeprowadzona jest wokół murów sali konferencyjnej w ten sposób, że odbiorca audycji może poruszać się swobodnie po sali, nie przeszkadzając innym członkom zgromadzenia. Podczas gdy więc główny prelegent przemawia na sali, tłómacze nadają w sąsiednim pokoju jego przemówienie w różnych językach jednocześnie, przyczem każdy język rozporządza inną długością fali. Słuchacze muszą zatem jedynie nastawić odpowiednio swe aparaty odbiorcze, aby słuchać prelekcji w żądanym języku.

Wynalazek „telefonu konferencyjnego“ skróci niewątpliwie czas trwania konferencyj międzynarodowych i usunie trudności, które powstają obecnie przy używaniu telefonów odbiorczych, przytwierdzonych do jednego miejsca, niewygodnych w użyciu.

Nowy aparat został przyjęty z wielkiem uznaniem przez członków Międzynarodowej Konferencji Energetycznej. Ogólną aprobatę uzyskał również system kolorowych znaków świetlnych, zastosowanych w instalacji telefonów, przyczem każdy kolor oznaczał inny język.

Sport pływacki

Wszyscy nauczyli się dziś cenić słońce i powietrze jako czynniki zdrowotne. Otóż pływanie, jak mało który sport, wpływa nietylko na rozwój mięśni, płuc, ale poddaje również powierzchnię ciała ożywczemu działaniu powietrza i promieni słonecznych. Sport pływacki wpływa dobroczynnie na rozwój równomierny wszystkich ważniejszych organów wewnętrznych, oraz mięśni. Pływak musi oddychać całą piersią, płuca jego muszą funkcjonować równomiernie, co zkolei reguluje obieg krwi w całym organiźmie. Zwykłe ruchy pływackie dopomagają do wzmocnienia kręgosłupa i nadania mu pożądanej elastyczności. Mięśnie nóg zostają wzmocnione wskutek regularnych i silnych odruchów. To samo i ręce. Organy wewnętrzne i ośrodki nerwowe wzmacniają się naskutek wytężonego ruchu i masażu, jakim jest ciągły kontakt ciała z masą wody. skóra zostaje obmyta i odświeżona, co przyczynia się tak bardzo do prawidłowego jej oddychania.

Słowem sport pływacki jest zarówno ćwiczeniem zdrowotnem, jak i rozrywką. Rozmaite sposoby jak i metody pływania wywierają dobroczynny wpływ na te lub inne części ciała, np. pływanie na wznak, crawlem itd. Aby jednak pływanie i kąpiel dały pożądane wyniki, należy przestrzegać pewnych wskazań praktycznych. Nie należy zbyt długo pozostawać we wodzie; gdy tylko zjawia się uczucie chłodu, pierwsze dreszcze, należy natychmiast wyjść na brzeg i poddać się energicznemu masażowi. Zbyt długie przebywanie w wodzie wywołuje silne objawy zmęczenia oraz bóle głowy. Nie należy również zbyt długo wystawać na brzegu przed rozpoczęciem kąpieli, aby nie ochładzać skóry, a skoczyć prędko do wody i na samym początku dać kilka razy nurka, co wyrówna różnicę temperatury.

Ile aut znajduje się na świecie?

Department for Industrial Progress w Waszyngtonie ogłasza statystykę ilości aut znajdujących się na całym świecie do 1 stycznia 1933 r. Według tych danych, liczba 34.660.000 aut na 1 stycznia 1932 r. wzrosła do liczby 35.2 miljona wozów na 1 stycznia 1933 roku. Przyrost wynosi zatem 540.000 wozów w ciągu roku. Z tych 35.2 miljona wozów przypada 74% na Stany Zjednoczone, za nimi kroczy Francja z 4.8% wozów, dalej W. Brytanja z 4.5%, Kanada z 3.4%, Niemcy z 1.8%, Australja z 1.75% Udział wszystkich innych krajów wyraża się procentowo poniżej 1%.

Jeśli porównać wielkie miasta pod względem liczby kursujących w nich automobilów, palmę pierwszeństwa zdobywają oczywiście miasta amerykańskie, np. New York wykazuje 799.000 aut, Chicago — 490.000 aut, nato miast z miast europejskich Londyn 299.000 aut, Paryż — 205.000 aut, Berlin — 64.000 aut.

ECHA ZE ŚWIATA.

Morgan pertraktuje z finansistami angielskimi



(—) Do Anglji przybył niespodzianie bankier amerykański, John Pierpont Morgan, celem prowadzenia pertraktacyj z finansistami angielskimi o stabilizację dolara. Na zdjęciu, widzimy Morgana na pokładzie statku, wiozącego go do Europy.

—o§o—

Ford kończy 70 lat



(—) Henry Ford, kończy w dniu 30 lipca siedemdziesiąty rok życia.

—oOo—

Roosevelt jun. zwiedza Europę



(—) Ostatnio bawi w Europie Franklin Delano Roosevelt, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych. Po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, udał on się samolotem do Londynu.

ALEX ANGELO.

Podróż porozwodowa

Pani Mary szybko otworzyła drzwi i zawołała:

— Proszę mi dać prędko ten duży kufer podróżny. Prędko. Może jest na dole, więc proszę go przynieść. Ale prędko.

W tej samej chwili pan Paweł otworzył drzwi innego pokoju:

— Proszę mi przynieść mój kufer podróżny. Ale prędko. Stoi w komórce obok kąpielowego. Dlaczego tam stoi — nie wiem. Nikt na świecie tego nie wie. Ale wszystko jedno, proszę przynieść go prędko.

W kilka minut później dwa wielkie, kufry, które dotąd stały w dwóch różnych miejscach, znalazły się naprzeciw siebie, oczywiście w dość przyzwoitej odległości. Patrzyły na siebie dumnie nalepkami hotelowemi. I niewątpliwie dziwiły się, co się stało tutaj, w tym zwarjowanym domu. Nawet martwe pozornie przedmioty mogą się dziwić. Nie wierzycie? Przeczytajcie Dickensa lub Andersena.

Po chwili przez drzwi na prawo weszła do pokoju pani Mary w jedwabnej pyjamie, a przez drzwi na lewo wszedł pan Paweł w jedwabnym szlafroku.

— No, nareszcie mogę swobodnie odetchnąć — powiedziała pani Mary. — Nareszcie jesteśmy po rozwodzie, bez potrzeby konwencjonalnego kłamstwa...

— Pozostaw te refleksje — przerwał Paweł. Lepiej zacznijmy pakować kufry i podzielmy się wszystkiemi ziemskiemi dobrami, jakie po siadamy.

— Doskonale. Podzielmy się.

— Proszę — rzekła ona — oto maleńka paczuszka. Prawie nic nie waży i nie zajmuje wcale miejsca. To należy do mnie. To jest mój kostjum kąpielowy. Z Trouville. Moja osobista, prywatna własność. Do kufra!

— A wiesz, że właśnie tę małą paczuszkę chętnie wziąłbym sobie na pamiątkę —powiedział uśmiechając się, Paweł.

— O, będziesz miał więcej takich pamiątek... od moich następczyń... te kobiety będą inne niż ja... mam ci zostawić mój kostjum, byś go którejś z nich podarował? Nonsens. Te go rozwiedziony mąż odemnie wymagać nie może. Ta moja następczyni musi być ładną kobietą, nieprawdaż?

— Nie wiem — zawołał uśmiechając się Paweł. — Taka jeszcze nie istnieje...

— W takim razie niebawem będzie istniała. Znam cię dobrze. Wiem, że dziś jeszcze zaczniesz się oglądać za jakąś kochanką. Ale proszę cię o jedno — nie mów o mnie nic złego, jeśli ona będzie się ciebie o to wypytywała.

— Nie obawiaj się. Tak niedyskretna napewno nie będzie.

— A właśnie, że nie wiesz. Następczynie są zawsze niedyskretne. Zobaczysz. A ta figurka meisseńskiej porcelany należy do mnie. Daj, włożę ją do kufra. Ale uważaj, gdyż może się stłuc. Za to daruję ci pianino. Nie wezmę go ze sobą. Jest rozstrojone i przypominałoby mi tylko o dysharmonji w naszem małżeństwie. A co robić z tym staroświeckim albumem z rodzinnemi fotografjami?

— To jest twoja rodzina i należy do ciebie po wieczne czasy. Miałem jej już dość. Weź go sobie. Będę pamiętał o niej nawet bez albumu.

— Mój Boże, jaki jesteś uprzejmy. Mąż zostaje mężem, nawet po rozwodzie. A co zrobić z tą bronzową podkową?

— Weź ją sobie. Mnie ona szczęścia nie przyniosła.

— Dobrze. A teraz podzielmy się meblami. Ja zatrzymam sobie salon, ty weźmiesz swój gabinet.

— Oczywiście weźmiesz sobie salon, aby ci przypominał o wszystkich twoich w nim przeżyciach.

— Nie bądź tak uszczypliwy. Wiesz dobrze, że ja, jako uczciwa kobieta, flirtowałam tylko poza domem.

— Szkoda, że tego wcześniej nie wiedziałem. Możesz sobie zresztą wziąć wszystkie meble. Będzie to mój prezent rozwodowy.

— Nie byłeś tak szlachetny, gdy dawałeś mi prezent ślubny.

— Możliwe-, ale wówczas byłem zakochany. A teraz nie. Chociaż szczerze mówiąc, szkoda mi naszego małżeństwa. Ale głupstwo. Nie będziemy o tem mówili. Jesteśmy już spakowani.

Drzwi się otworzyły. Wbiegła pokojówka.

— Proszę państwa, pada taki straszny deszcz, nie mogłam dostać taksówki. Udało mi się zatrzymać tylko jedną. Czeka przed bramą.

— Jedna taksówka? — zawołała Mary. — A w jaki sposób pojedziemy na dwa różne dworce?

— O, nie martw się. Pozostawiam ci pierwszeństwo — skłonił się z galanterją.

— Nie, ja nie przyjmę takiego poświęcenia. Ale wiesz co? Wpadła mi dobra myśl. Nie odbyliśmy w swoim czasie podróży poślubnej. Czemu nie mielibyśmy odbyć podróży porozwodowej? Pojedziemy razem do Cannes. Pojedziesz, najdroższy?

Paweł porwał ją w objęcia.

— A więc to miał być happy end po długim procesie rozwodowym? Znów od początku? Świetnie, cudownie!

Dzięki Bogu, że żyjemy w tak zwarjowanych czasach, w których wszystko jest możliwe.

O wycieczkach słów kilka

Lasy — góry już sam dźwięk ma urok dla mieszkańców miasta, odciętych od bliskiego kontaktu z naturą. Propaganda turystyki napotyka obecnie na grunt podatny.

Tęsknota za przyrodą, tajny często nieświadomie tkwiący, instynkt w każdym człowieku, domaga się zaspokojenia. Lecz ten kontakt nie może i nie powinien się ograniczać do krótkiego czasu urlopu. Niedziele i święta należy wykorzystać dla wycieczek.

Przeciwieństwa istniejące na każdym kroku i tu się przejawiają. Zdawałoby się, że stosunek człowieka do przyrody jest niezależny od jego położenia. Ale tak nie jest. Kontakt z przyrodą nawiązują obecnie modne pociągi „dancing-bridge“. Idea dobra i słuszna została tu wypaczona.

Pociąg wiezie wycieczkowiczów; połowa gra w karty, część tańczy i flirtuje, inni oblegają bar. Następnie paręset ludzi pakuje się na auta czy furmanki i w kinowym tempie pokazuje „najciekawsze kawałki przyrody“. Po tem znudzeniu „syci wrażeń“ wracają do pociągu i do domu.

Wycieczki muszą mieć inny charakter. Wycieczka powinna spełniać następujące warunki:

1) musi być tania, 2) musi mieć bezpośredni kontakt z przyrodą, 3) musi mieć charakter sportowy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Jaki kierunek nadać wychowaniu fizycznemu Żydów

Sport wychowawczy — odznaka sportowa

Znany, wielce zasłużony długoletni działacz na terenie wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej — inż. Zinn ze Lwowa — w następujący sposób wypowiedział się na temat powyższy:

„Metody wychowania fizycznego stosowane w żydowskich stowarzyszeniach gimnastycznych i sportowych, są często kopją metod stosowanych u naszych sąsiadów. Nie zastanawiano się nigdy, czy te metody odpowiadają faktycznie fizycznej strukturze naszej młodzieży, czy można tak szeroko stosować u nas sport zawodniczy t. j. widowiskowy, jak to czynią inne narody mające za sobą poza wrodzoną tężyzną fizyczną i stuletnią przeszło, czy choćby kilkudziesięcioletnią, kulturę cielesną.

Mówiąc o metodach wychowania fizycznego należy odróżnić polityków sportowych od wychowawców fizycznych. Punktem wyjścia dla polityka sportowego jest wynik, zwycięstwo za wszelką cenę, temu bożyszczu gotów złożyć w ofierze nawet zdrowie zawodnika, którego publicznie obcałowuje, skoro zdobędzie zwycięski punkt, dlatego jest wrogiem każdego innego klubu, który mu staje na drodze do osiągnięcia tego celu. Momenty wyznaniowe, czy narodowościowe, nie odgrywają roli. Polityk z predylekcją wysuwa moment bojowości, który się staje udziałem zawodników. Z tej bojowości, która często przybiera niepożądaną formę, możemy bez szkody zrezygnować.

A wychowawca fizyczny? Jego punktem wyjścia jest przedewszystkiem zdrowie zawodnika, a na dalszym planie jego wynik. Większem zadowoleniem napełnia go sama zaprawa, owo dążenie do wyniku, niż sam wynik. Dlatego nie uderza w fanfary z powodu zwycięstwa, ale nie popada znowu w rozpacz i depresję z powodu klęski. Zwycięstwo cieszy go tylko wtedy, gdy jest wynikiem rzetelnej pracy, a nie przypadku. Zwycięstwo bowiem, czy klęska, w sporcie są efemerydą tylko, czemś trwałem zaś jest tylko owa suma zdrowia, jako rezultat racjonalnej, sumiennej zaprawy.

Jasne, że i wychowawca chce zwycięstwa, ale u niego środek nie przeradza się w cel, na piedestale jego marzeń stoi wysoko promienny ideał sharmonizowania intelektualnych i fizycznych sił narodu. Dlatego w każdem towarzystwie, które do tego celu dąży, widzi, nie wroga, lecz towarzysza broni, z którym ramię przy ramieniu zmaga się o wywalczenie zwycięstwa dla tego właśnie ideału.

Politycy sportowi, którzy się rekrutują z wszystkich sfer, nie wyłączając lekarzy i nauczycieli gimnastyki, zapatrzeni w gole i punkty, przeoczają drobnostkę — właściwe wychowanie fizyczne. Ludzie nauki zaś (Baetzner, Piasecki) i wychowawcy fizyczni zwracają uwagę na szkody, wynikające z przesady w uprawianiu sportu zawodniczego.

Zawody są wysiłkiem bardzo znacznym, wymagającym stałego intenzywnego przygotowania się do niego. Jeśli to czynić musi młodzież silniejsza, to tembardziej czynić to musi młodzież żydowska, której konstytucja fizyczna wiele pozostawia do życzenia. A czy nasi zawodnicy poddają się w czasie długich miesięcy zimowych należytej i racjonalnej zaprawie? Czy nie zastanawia nas fakt, że poza nielicznemi wyjątkami nasi zawodnicy to ludzie, którzy ledwo przekroczyli granicę wieku juniorów? Że w odróżnieniu od czechosłowackiej „Makkabi“, gdzie istnieją tylko 2 drużyny piłkarskie, u nas te właśnie są reprezentantkami sportu żydowskiego.

Kierunek pracy wychowawczej czechosłowackiej „Makkabi“ niewątpliwie służyć może jako wzór dla wszystkich innych organizacyj państwowych. Założeniem jest tu sport masowy, z wyeliminowaniem tych wszystkich odmian ruchu sportowego, które w prostej linji wiodą do wypaczenia wychowania fizycznego... — W programie jest wyłącznie sport masowy. Podstawą jednak jest gimnastyka. Tego, by można uprawiać jakąkolwiek gałąź sportu bez gimnastyki w Czechosłowacji nikt nie rozumie.

Nauka czasów ostatnich, która ten kierunek propaguje, nazywa go sportem wychowawczym, a jego symbolem jest odznaka sportowa.

Zbyt często urządzamy wielkie imprezy sportowe. Poza momentem finansowym przemawia przeciw tym imprezom częstym moment zdrowotny zawodników. My Żydzi musimy uczestniczyć w mistrzostwach państwowych i mistrzostwach wewnętrznych „Makkabi“, musimy nasz i tak już nadszarpany układ nerwowy, podwójnie szarpać. Zamiast wzmocnić nerwy, nadwerężamy je. Ostrożność zatem ze strony czynników odpowiedzialnych jest podwakroć wskazana, w szczególności, że pod względem schorzeń ustroju nerwowego Żydzi niestety dzierżą prym“.

* * *

Aczkolwiek nie we wszystkiem zgadzamy się z weteranem i pionierem gimnastyki żydowskiej w Polsce, to jednak wiele zasadniczych jego przesłanek uznać należy za słuszne i zdrowe.

Terminarz rozgrywek piłkarskich o wejście do Ligi

Terminarz piłkarskich rozgrywek międzyokręgowych między mistrzami klasy A. został już rozlosowany i wygląda następująco:

25. VII. Pomorze — Warszawa, Poznań — Łódź, Śląsk — Kraków, Lublin — Wołyń, Wilno — Polesie.

30. VII. Warszawa — Poznań, Łódź — Pomorze, Kielce — Śląsk, Lwów — Wołyń, Wilno — Białystok.

6. VIII. Poznań — Pomorze, Łódź — Warszawa, Kraków — Kielce, Lwów — Lublin, Polesie — Białystok.

13. VIII. Warszawa — Pomorze, Łódź — Poznań, Kraków — Śląsk, Wołyń — Lwów, Polesie — Wilno.

20. VIII. Poznań — Warszawa, Pomorze — Łódź, Śląsk — Kielce, Wołyń — Lublin, Białystok — Wilno.

27. VIII. Pomorze — Poznań, Warszawa — Łódź, Kielce — Kraków, Lublin — Lwów, Białystok — Polesie.

Mistrzostwa odbywać się będą w czterech następujących grupach:

I. grupa: mistrz Warszawy (Polonia), mistrz Łodzi (Turyści), mistrz Poznania (Legja), mistrz Pomorza (prawd. Sokół).

II. grupa: mistrz Krakowa (Olsza), mistrz Śląska (Naprzód), mistrz Kielc (prawdop. Unja Sosnowiec).

III. grupa: mistrz Lwowa (Lechja lub Polonja przemyska), mistrz Wołynia (Hasmonea), mistrz Lublina (Strzelec Siedlce).

IV. grupa: mistrz Wilna (WKS.), mistrz Białegostoku, mistrz Brześcia.

Po ukończeniu rozgrywek odbędą się półfinały między mistrzami grupy I-szej i grupy IV-tej oraz między mistrzami grup II-giej i III-ciej. Następnie rozegrany zostanie finał, przyczem mistrz klasy A. wchodzi automatycznie do Ligi, a pokonany finalista rozegra jeszcze turniej eliminacyjny wraz z dwoma ostatniemi klubami ligi, a zwycięzca tego turnieju wejdzie również do ligi.

Rozwój sportu w Sowietach

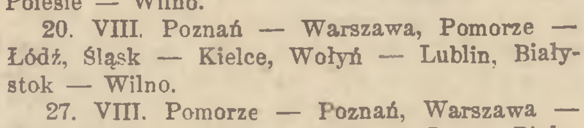
11 miljonów dzieci i 6 miljonów dorosłych uprawia sport

Sport rozwija się w Rosji sowieckiej z żywiołowym rozmachem. Koła sportowe istnieją przy wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych, wszelkiego rodzaju instytucjach pracy i w szkołach. Do sportowych kół szkolnych należenie młodzieży jest dowolne, natomiast w programie nauczania ćwiczenia sportowe stanowią część obowiązkową. W wielu zakładach przemysłowych robotnicy trenują w przerwach pracy pod kierunkiem rutynowanych instruktorów.

W chwili obecnej 11 miljonów dzieci w Rosji uprawia ćwiczenia cielesne. W ciągu lata półtora miljona dzieci spędzi wakacje na obozach, pod kierunkiem instruktorów i lekarzy. Liczba osób dorosłych, uprawiających sport, sięga 6 miljonów. W budżecie państwa co rok widnieje kwota 35 miljonów rubli na cele pomocy dla organizacyj sportowych. Na terenie Rosji znajduje się w tej chwili około 4.000 nowych stadjonów, 250 wielkich stadjonów sportów wodnych, 400 terenów narciarskich, 2000 krytych hal sportowych. Rosja posiada 185 „Domów sportowych“, w których kształcą się instruktorzy sportowi.

Kontrola lekarska w sporcie i kwalifikowanie do sportu jest obowiązkowe. W dziedzinie sportu czynnych jest 4,200 lekarzy.

Rosja posiada 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego, 23 uczelnie średnie, które w roku 1932 wypuściły 4.112 specjalistów.



ZACHĘCAJĄCE!...

(—) Młody lekarz do przyjaciela:

— Powiedz mi jaki aforyzm byłby najwłaściwszy dla lekarza, rozpoczynającego swoją praktykę?

— Hm, wydaje mi się, że toby było właściwe: „Żyć samemu i dać żyć innym“.

NIE WIE...

(—) W sklepie mleczarskim klijentka zapytuje ekspedjentkę:

— Czy masło jest świeże?

— Nie wiem, proszę pani, jestem tutaj dopiero od tygodnia.

Liczne aresztowania wśród rewizjonistów palestyńskich

Jerozolima. 23. 7. ŻAT. Dziś aresztowała policja większą liczbę rewizjonistów w różnych częściach kraju. Wśród aresztowanych znajdują się też członkowie Betaru. W Tel Awiwie aresztowano 7 osób, m. in. redaktora organu rewizjonistycznego „Chazit Haam“ Aba Achimeira, administratora tego pisma Lichtera, nadto znanego pisarza hebrajskiego i publicystę rewizjonistycznego dra Jewina.

W Jerozolimie aresztowany został adwokat Awinkli wraz z żoną. W Kfar Saba aresztowano 6 osób, w Natanji 5, nadto kilka osób aresztowano w Ramat Gan i Kalmanija (?).

W ciągu dnia zwolniono 4 osoby, aresztowane w Jerozolimie.

Jak słychać policja podejrzewa, że w Palestynie istnieje tajna rewizjonistyczna organizacja terorystyczna pod nazwą Brit Habirjonim, z którą aresztowani pozostawali w styczności. Nie jest wykluczone, że aresztowani wkrótce będą zwolnieni.

Henderson niefortunny faktor

Daldier nie chce słyszeć o spotkaniu z Hitlerem

(!) **Paryż, 23. 7. (PAT).** Wśród głosów prasy omawiającej tournee polityczne Hendersona po Europie i pomysły jego dotyczące **spotkania bezpośredniego premjera Daladiera z kanclerzem Hitlerem** wyróżnia się jasnem postawieniem sprawy dzisiejsza „L'Ere Nouvelle“. Dziennik Herriota stwierdza, że odpowiedzią najwyraźniejszą premjera Daladiera na sugestję Hendersona **był jego wyjazd z Paryża w przeddzień przyjazdu do stolicy prezesa konferencji rozbrojeniowej.**

Pułk. Moor oddaje Niemcom kolonji

Frankfurt. 23. 7. PAT. Tutejszy „Generalanzeger“ donosi, że konserwatywny członek parlamentu angielskiego pułk. Moor przemawiając wczoraj na zgromadzeniu tzw. unjonistów oświadczył się za zwróceniem Niemcom ich kolonij dawnych w Afryce zachodniej, jako wentylu dla nagromadzonej energji. Zdaniem pułk. Moora będzie to najmądrzejsza, lojalna i najlepsza forma zmiany traktatu pokojowego.

„PAN MARJAN“, CZYLI OSTATNI ZAJAZD W... GOCŁAWKU

Podwarszawska miejscowość Gocławek była widownią niezwykle romantycznego wydarzenia. Od dłuższego czasu w Gocławku zamieszkuje 21-letnia Irena Świerczewska, rozwódka. Młoda ta osóbka, w ciągu ostatnich trzech lat 5-krotnie rozwodziła się ze swoim mężem, wreszcie przed dwoma miesiącami nawiązała bliższy romans z niejakim Mrrjanem Obr., urzędnikiem magistratu warszawskiego. Sielanka trwała do czasu, dopóki Świerczewska nie poznała 21-letniego akwizytora handlowego Romualda Kow.

Młodszy konkurent pozyskawszy względy romantycznej rozwódki ulokował ją w swem mieszkaniu przy ul. Modrzewiowej 8 (Gocławek).

Porzucony przez przyjaciółkę Obr., nie dał za wygraną i dobrawszy sobie do pomocy kilku kolegów, po sutej libacji pojechał wraz z nimi dwoma taksówkami do Gocławka. Około godz. 2 w nocy Obr. wraz z kompanami, strzelając z rewolweru wtargnęli do mieszkania Kow., którego steroryzowano. Obr. uprowadził przemocą swą eksprzyjaciółkę Świerczewską do taksówki i wśród strzałów rewolwerowych przewiózł ją do swego mieszkania, przy ul. Piusa XI-go. nr. 49 w Warszawie.

Kow. zwrócił się do władz policyjnych oskarżył Obr. o uprowadzenie przyjaciółki i zbrojny napad na mieszkanie. W romantycznej tej sprawie policja wszczęła dochodzenie.

—oOo—

„REMARQUE TRZECIEJ RZESZY“

(!) Po spaleniu na stosie arcydzieł literatury wszechświatowej rząd Hitlera zajął się wyszukiwaniem następców Heinricha Manna, Wassermanna, Zweigów, a zwłaszcza... Remarque'a.

Zjawienie się bowiem książki „Na zachodzie bez zmian“ posłużyło jako sygnał dla rozpoczęcia ataku hitlerowców na literaturę, która w ich przekonaniu zmniejszała „bojową gotowość“ narodu niemieckiego. Pamiętne są awantury, aranżowane przez Goebbelsa w kinuematografach berlińskich, gdy wystawiano ten film — nic więc dziwnego, że oebbelsowi szczególnie zależało na tem, by „czysto niemiecka“ literatura czemprędzej wzbogaciła się własnym Remarque'em „trzeciej Rzeszy“.

Odegranie tej roli przypadło w udziale... majorowi v. Helders, autorowi cieszącej się specjalnem poparciem Hitlera książki, pt. „Wojna powietrzna 1936 roku“.

Fantazja hitlerowskiego pisarza nie jest zbyt bogata. Oto, jak sobie wyobraża major v. Helders wojnę w 1936 roku.

Dnia 6 lipca 1936 roku Francja zyskawszy olbrzymią przewagę nad wszystkiemi lądowemi państwami w Europie, postanowiła rozpocząć wojnę z Anglją, o panowanie nad morzami. Wtym celu sztab generalny przygotował plan napadu na Kanał Suezki, jako jeden z najbardziej ważnych punktów strtegji morskiej, zapewniający Wielkiej Brytanji wszechwładne panowanie na morzach świata. Krążownik francuski „Pantera“ wysadza na brzeg w Aleksandrji oddziały zmotoryzowanej armji. Brytyjski komisarz w Egipcie ucieka — nad Kairem łopoce francuska flaga.

Angielska rząd jest zdumiony, a jeszcze bardziej przerażony. Przewaga Francji w wojnie lądowej jest niezaprzeczalna. Na Downing Street toczą się gorączkowe narady. Anglja zginęłaby, gdyby losy nie zesłały jej pułkownika Breckley'a, który w tajemnicy przed całym światem, z jakichś zamaskowanych w budżecie sum stworzył pod własnem dowództwem 2 pułki lotnicze, składające się z 300 aeroplanów.

Każdy z tych aparatów może unieść w powietrzu 24 tonny morderczego ładunku. Francja nie zdołała jeszcze odkryć tajemnicy tych aparatów, które są poruszane jakąś kombinacją benzyny ze spirytusem, eterem i t. d. Francuska flota napowietrzna jest liczniejsza, uzależniona jest jednak od starych metod lotnictwa.

Ósmego lipca, o godzinie 8-ej wieczorem chmura samolotów angielskich wylatuje z Londynu pod dowództwem Breckley'a, lecąc na Paryż.

O świcie 9-go lipca, Paryż poddany zostaje bombardowaniu przez samoloty angielskie. Te właśnie stronnice nad wyraz prymitywnego w strukturze utworu majora Heldersa, wypełnione są szczególnym patosem. Paryż płonie, jak płonął ongi Rzym za czasów Nerona. Widać, że obraz ten jest szczególnie drogi wyobraźni i uczuciem niemieckim.

Trzy tysiące bomb i 10 tonn gazów kończą dzieło zniszczenia. Paryż jest rumowiskiem. Napróżno usiłują walczyć francuskie samoloty. Mordercza zasłona gazów uniemożliwia im wzniesienie się w powietrzu. Jakieś tajemnicze promienie paraliżują działalność motorów.

Dalej ten swoisty przedstawiciel „hitlerowskiej literatury“ maluje obraz powstania, które wybuchło we Francji, ucieczkę rządu, daremne usiłowania dokonania desantu na brzegach Anglji i t. d. Wszystko to jest spóźnione Ku wielkiej radości Remarque'a Trzeciej Rzeszy Francja kapituluje a... Hitler wjeżdża do Strassburga.

Jeżeli w tym kierunku ma się rozwijać „czysto niemiecka“ literatura, to przykładów podobnego sadystycznego zachłystywania się okropnościami wojny otrzyma świat jeszcze niemało ze strony literatury, która czerpie swe natchnienie z nienawiści i uczucia zemsty.

Warszawa. 23. 7. PAT. Dziś o godz. 18 wybuchł pożar na poddaszu domu należącego do firmy Bogusław Herse. Pastwą płomieni padła szwalnia, mieszcząca się na 5 piętrze oraz część dachu. Przy gaszeniu ognia, od wody ucierpiało 4 piętro, na którem mieści się gimnazjum Tow. przyj. szkoły średniej. Straż ogniowa po pół godzinej akcji ogień zlokalizowała. Straty narazie nie obliczone.

BURZA PRZYCZYNĄ GROŹNEGO POŻARU W ŁODZI

Łódź. 23. 7. Nad Łodzią przeszła dziś gwałtowna burza w wyniku której wybuchło kilka pożarów. M. in. spłonęły zakłady bawełniane firmy bracia Piotrkowscy, Fuchs i sp. Spłonął doszczętnie 4-piętrowy gmach z zapasami bawełny i maszynami. Straty wynoszą półtora miljona złotych.

Fałszywe banknoty 100-dolar. i 50-funtowe

Wiedeń. 23. 7. PAT. Policja wiedeńska aresztowała bandę oszustów, którzy usiłowali w Austrji, na Węgrzech, w Rumunji a także w Bytomiu rozpowszechniać fałszywe banknoty 100-dolarowe i 50-funtowe. Na czele szajki stał kupiec Blibaum, który twierdzi, że banknoty te, **otrzymał z Belgji. Oprócz niego policja aresztowała jeszcze 2 innych kupców, 4 zdołało zbiec.**

Krwawa bitwa z bandytami chińskimi

Tokio. 23. 7. PAT. Pod Czen—Tao wojska stoczyły formalną bitwę z grupą bandytów, liczącą kilkaset ludzi. **Na placu walki pozostało przeszło 200 zabitych bandytów.**

Rekord kobiecy w szybowcu

Lwów, 23. 7. PAT. Wczoraj na kursie lotów żaglowych nad terenami płaskiemi, zorganizowanym przez szkołę szybowcową Aeroklubu lwowskiego w Bezmiechowej pilotka aeroklubu lwowskiego Danuta Sikorzanka wystartowała z lotniska w Skniłowie o **godz. 10,40 na szybowcu typu „Komar“ konstrukcji Antoniego Kocjana.** Po 12 minutach **holowania pilotka na wysokości 1,200 m. odczepiła się i po kilkugodzinnem żaglowaniu na przestrzeni Lwów—Gródek Jagielloński—Janów wylądowała o godz. 14,30 na lotnisku w Skniłowie uzyskując w czasie lotu 300 metrów ponad wysokość odczepienia się. Sikorzanka ustanowiła nowy polski kobiecy rekord długotrwałości lotu na szybowcu.**

—ooo—

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI KRAKOWSKIEJ

— PROKURATOR SĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE, p. Michałowski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu obowiązki **prokuratora** Sądu Okr. w Krakowie pełnić będzie **p. dr. Łaba,** wiceprokurator Sądu Okr. w Krakowie.

— ŻYDOWSKI TEATR LETNI. Dziś o g. 9,15 wiecz. powtórzenie komedji „Goldene Chalojmes“, która cieszy się niezwykłem powodzeniem.

— ZIDENTYFIKOWANIE TOPIELCA. Podaliśmy onegdaj o wyłowieniu zwłok mężczyzny z Wisły. Na skutek przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że jest to Karol Cisło, ur. dnia 5. XI. 1912 r. w Rzekach p-tu wadowickiego, syn Marji Dąbrowskiej, robotnicy, zam. przy ul. Szwedzkiej Nr. 9. Zwłoki przez matkę zostały rozpoznane. Karol Cisło w dniu 19 bm. udał się na Wisłę w celu zażycia kąpieli i w tym czasie utonął.

— TRUP NOWORODKA. Nieznana kobieta, lat około 23, pozostawiła w klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Jagiellońskiej, zawiniątko, w którem znajdowało się dziecko nieżywe, płci żeńskiej. Wezwany lekarz stwierdził, że dziecko jest niedonoszone i nieżywe. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

— TAJEMNICZA ZAMIANA. Rossen Filary, kupiec, zam. w Warszawie, zgłosił do policji, że zakupił w Krakowie 2.138 sztuk surowych skórek cielęcych — wartości 15.570 zł. Skórki te zostały mu wysłane koleją do Warszawy. Przy odbiorze towaru w Warszawie stwierdził, że plomby wagonu były naruszone, a po otwarciu wagonu stwierdzono że 400 skórek zostały mu zamienione na skórki innego gatunku. Poszkodowany oblicza straty swoje na zł. 1500.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 41	LIPIEC 24 PONIEDZIAŁEK 1 Ab 5693	Zachód słońca 19 m. 19

PRZED ŚWIATOWĄ KONFERENCJĄ „TORA W AWODA“.

Kierownictwo ruchu „Tora w Awoda“, który obejmuje organizacje „Ceire Mizrachi“, „Chaluc Mizrachi“, „Haszomer Hadati“ i „Brurja“, komunikuje:

W związku z mającą się odbyć Światową Konferencją ruchu „Tora w Awoda“ w dniach 3—8 sierpnia br. w Krakowie odbędą się wybory delegatów do powyższej konferencji we środę dnia 26 bm. na terenie zach. Małopolski i Śląska. Instrukcje wyborcze oraz listy kandydatów wysłano do wszystkich Komitetów Lokalnych. W Krakowie wybory odbyły się wczoraj.

—o§o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A-B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i w Podgórzu Rynek 9.

GOŚCINA LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH POD DYREKCJĄ WILAMA HORZYCY.

„FRÄULEAIN DOKTOR“. Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem zostanie powtórzona niezwykle sukcesowa sztuka, sensacja artystyczna Krakowa „Fräulein Doktor“ z p. Ireną Eichlerówną w tytułowej roli kobiety- szpiega w otoczeniu premjerowego zespołu lwowskich artystów.

„PORWANA NARZECZONA“ czyli **„Jak śmieje się i płacze Lwów“** arcywesoły wodewil ze śpiewami i tańcami, popularnego na scenach polskich autora Henryka Zbierzchowskiego, ukaże się po raz ostatni w znakomitem wykonaniu zespołu sceny lwowskiej w środę bież. tygodnia i tylko raz jeden wyjątkowo po cenach popularnych, znacznie zniżonych.

KRAKOWSKI TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY. Dzisiaj w poniedziałek wieczorem Krakowski Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krynicy daje powtórzenie niezwykle sukcesowego utworu sezonu znakomitej komedji Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej!“ z gościnnym występem autora, jednocześnie świetnego wykonawcy głównej roli męskiej w otoczeniu kapitalnie zgranego zespołu artystów sceny krakowskiej z pp.: Jaroszewską i Leliwą w rolach głównych, w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

GOŚCINA KRAKOWSKIEGO TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO WE LWOWIE. W sobotę bież. tygodnia. dnia 29 lipca na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie rozpoczyna gościnę Krakowski Teatr Miejski im. J. Słowackiego komedją Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka....“ z udziałem dyr. Juljusza Osterwy.

—oOo—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Fräulein Doktor“

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11).

Poniedziałek 9'15 wiecz.: „Goldene Chalojmes“.

REPERTUAR KINOTEATÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Kapitan Welhan“ (Gary Cooper).
APOLLO: „Śmiech w piekle“ (Glorja Stuart).
ATLANTIC: „Bracia Karamazow“ (Anna Sten, Fritz Kärtner).
BAGATELA: „Kobieto nie grzesz“ (Louis Brooks i Jean Bradin).
DOM ŻOŁNIERZA: Karjera panny Dodo (Harry Liedtke).
PROMIEŃ: „Szary dom“ (Wallace Beery).
SŁOŃCE: „Miljon“ (reż. Rene Clair).
SZTUKA: „Cohn i Kelly w tarapatach“ (George Sidney i Charlie Murray).
UCIECHA: „Pokonani zwycięscy“ (George Bancroft).
WANDA: „Ta, która się sprzedaje“ (Lili Damita, oraz „Flip i Flap robią karjerę“.

—oOo—

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Z powodu przeszkód technicznych posiedzenie Centrali zostaje odroczone na czwartek 27 bm. g. 8 wieczór.

Morderstwo przy ul. św. Wawrzyńca w Krakowie

Sprawca ciężko ranny

:) (rg) Wczoraj rano miasto nasze zaalarmowane zostało pogłoskami o **morderstwie, jakie miało miejsce we wczesnych godzinach rannych, na ulicy św. Wawrzyńca.** Fama głosi, iż w czasie bójki został zabity jeden z mieszkańców tej ulicy, sprawca zaś popełnić miał zamach samobójczy.

Udajemy się na miejsce. Ulica św. Wawrzyńca, w okolicy remizy tramwajowej, zalana

OLBRZYMIM TŁUMEM PUBLICZNOŚCI.

Policja rozpędza ciekawych, utrzymując porządek przed domem pod l. 20. Przez ciemną sień dostajemy się do wnętrza.

W KLATCE SCHODOWEJ LEŻĄ ZWŁOKI MĘŻCZYZNY

w sile wieku. Na trzecim stopniu schodów kałuża krwi. **Obok zwłok znajduje się żona, dzieci oraz prowadzący dochodzenia.**

Dowiadujemy się szczegółów. Ofiara zbrodni to **41-letni Kazimierz Jeziorski.** Mieszka w tym domu od dłuższego czasu. Ma konia z wozem i trudni się przewozem towarów. Zajmuje mieszkanie na I. piętrze w oficynie. Tutaj mieszka

Z MATKĄ, ŻONĄ I SIEDMIORGIEM DZIECI.

Zkolei dowiadujemy się coś o sprawcy. Jest to 32-letni Paweł Rzepka,

DOZORCA SĄSIEDNIEGO DOMU.

W chwili obecnej leży w mieszkaniu, znajduje się przy nim lekarz pogotowia ratunkowego, który opatruje mu rany.

W JAKICH OKOLICZNOŚCIACH DOSZŁO DO ZBRODNI?

Między Jezierskim a Rzepką istniały już od dłuższego czasu **nieporozumienia.** Dochodziło między nimi do **kłótni, a nawet i bójek.**

Wczoraj rano, gdy Rzepka wyszedł przed dom, aby pokropić i zamieść chodnik, spotkał Jeziorskiego i

DOSZŁO DO AWANTURY.

Co było jej powodem — tego jeszcze nie ustalono wykażą to dopiero dochodzenia. Faktem jednak jest, iż **pokłócili się i rozeszli do domów.** Spokój nie trwał jednak długo.

Jak słychać, Jeziorski miał ukazać się za chwilę z powrotem na ulicy. Podbiegł ku oknom mieszkania Rzepki i wybił kamieniem szybę. Awantura wynikła na nowo. Tymrazem jednak przybrała ostrzejszy charakter.

NOŻE POSZŁY W RUCH.

Obaj walczący doznali na sobie skutków tej walki.

Jeziorski pchnięty kilkakrotnie w klatkę piersiową, dowlókł się jeszcze do klatki schodowej, tutaj padł w kałuży krwi. i

PO KILKU MINUTACH WYZIONĄŁ DUCHA.

Sprawca zbrodni doznał ran na ręce i w szyję i czekał pomocy pogotowia ratunkowego w swem mieszkaniu.

Lekarz pogotowia stwierdził już zgon Jeziorskiego, udzielił natomiast pierwszej pomocy Rzepce i przewiózł go

W CIĘŻKIM STANIE DO SZPITALA.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Na miejsce wypadku przybyła **komisja sądowo-lekarska.** Przez cały dzień wczorajszy toczyły się dochodzenia policyjne. Przesłuchano szereg świadków, którzy zilustrują genezę zajścia oraz jego przebieg.

Mistrzostwa polskiej ligi piłki wodnej

W drugim dniu mistrzostw polskiej ligi piłki wodnej rozegrano w Krakowie następujące dwa spotkania:

CRACOVIA—HAKOAH (BIELSKO 3:0 (2:0).

Cracovia górowała zupełnie nad przeciwnikiem i wygrała pewnie mając przez cały mecz znaczną przewagę. Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Kot, który obok Trytki i Rouppertа grał najlepiej w zespole. U Bielszczan zadowolił jedynie Pollak w bramce. Sędziował dobrze p. Z. Rittermann.

E. K. S. (KATOWICE)—MAKKABI 3:0 (3:0).

Ślązacy odnieśli zwycięstwo naskutek słabej gry rezerwowych graczy białoniebieskich, którzy nie umieli należycie obstawiać przeciwnika z czego skorzystał Karliczek J. i trzykrotnie ulokował piłkę w bramce Makkabi. Po przerwie zaprzepaściła Makkabi wiele pewnych sytuacji podbramkowych, z których mogła uzyskać wyrównanie. Do przerwy lekką przewagę miał E. K. S., natomiast po przerwie stroną atakującą była Makkabi, która wprawdzie znacznie ustępowała przeciwnikowi pod względem szybkości, jednak lepsza była technicznie. Najlepszym graczem w Makkabi był Goldstein, w E. K. S-ie zdobywca bramek Karliczek J. Sędziował p. Przybyła. Publiczności bardzo dużo.

HAKOAH—LEGJA 3:3 (2:3)

(!) Powyższe spotkanie rozegrane wczoraj w Warszawie wobec 6000 publiczności zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Do przerwy przeważał Hakoah grając pięknie. Bramki dla Hakoahu zdobyli Reich 2 i Weissgott, dla Legji Nawrot, Wypijewski oraz jedna „samobójcza“.

GARBARNIA—CRACOVIA 4:2 (0:2).

w finale zawodów o puhar Związku Strzeleckiego.

(!) Cracovia wystąpiła bez Mysiaka i Dońca, Garbarnia w komplecie, a jedynie w miejsce Bila grał Sysz. Przez pierwsze 20 minut góruje Cracovia i zdobywa dwie bramki ze strzałów Malczyka i Kubińskiego. Z kolei przychodzi do głosu Garbarnia, która gra coraz lepiej i po przerwie ma zupełną przewagę. Dla zwycięzców bramki uzyskali Pazurek, Smoczek, Walicki oraz jedna „samobójcza“.

Sędziował p. Arczyński.

ANGLJA ZWYCIĘŻA AMERYKĘ.

w zawodach o puhar Davisa 3:1.

(!) W półfinałowem spotkaniu o puhar Davisa rozgrywanem w Paryżu odniosła Anglja niespodziewanie zwycięstwo. W drugim dniu pokonała para amerykańska Lott i Van Ryn Anglików Perry'ego i Hughesa 8:6, 6:4, 6:1. W ostatnim dniu t. j. w niedzielę odniósł Austin zwycięstwo nad Allisonem 6:2, 7:9, 6:3. Pozostał jeszcze do rozegrania jeden singel, którego jednak wynik nie ma wpływu na ogólny rezultat meczu. Pozatem rozegrano następujące spotkania o puhar Davisa w pierwszej rundzie na rok 1934. **W Dublinie Niemcy pokonały Irlandję 3:0 oraz w Kopenhadze Dania—Grecję 4:1**

MOTOCYKL NAJECHAŁ NA AUTOBUS.

Stanisław Ślusarczyk, woźny Magistratu, zam. przy ul. Szlak Nr. 7, jadąc motocyklem z przyczepką z nadmierną szybkością ul. Basztową w stronę dworca kolejowego, najechał na przejeżdżający od Barbakanu na plac Matejki autobus. W wyniku zderzenia motocykl został zupełnie zniszczony, w autobusie zaś został lekko uszkodzony lewy waclarz i stopień. Jadący motocyklem Ślusarczyk doznał rany ciętej na lewym policzku, żona jego Elżbieta — zdarcia naskórka na lewej nodze, oraz Szostak Franciszek — potłuczenie lewej nogi. Syn Ślusarczyka, Stanisław, jadący również razem wyszedł z wypadku bez szwanku. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił wszystkich opiece domowej. Winę spowodowania wypadku ponosi Ślusarczyk, gdyż jechał z nadmierną szybkością i w ostatniej chwili stracił panowanie nad motocyklem.